Nr. 220. Wtorek, 25 Września 1928. Rok 118.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 20 gr.
Biura Redakcji i Administracji ul. Karmelicka 5 (Gmach Województwa). — Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty.
Telefon Redakcji 21—18. — Administracji 21—17.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11—12.

Prenumerata

miejscowa		zamiejscowa	
miesięcznie bez dostawy	4.80	miesięcznie z przesyłką pocztową	5.30
miesięcznie z dostawą do domu	5.30		

Za granicą 7.00 Zł.

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy (szerokości 35 m/m) w ogłoszeniach zwykłych (za tekstem) 15 gr.; za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy (szerokości 70 m/m) w nadesłanem i nekrologji 40 gr.; w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym i paski na stronicach tekstowych 60 gr.; po kronice 50 gr.; na 1-szej (pod nagłówkiem) 80 gr.; drobne ogłoszenia za słowo 10 gr.; drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 15 gr. Cała strona: ogłoszeniowa 400 zł., tekstowa 600 zł., pierwsza (pod nagłówkiem) 800 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30% droższe.
P. K. O. 141.690.

Czyżby naprawdę niepożądany postęp?

Zrodzone w Ameryce i na szeroką skalę tam stosowane pojęcie racjonalizacji, poczyna coraz liczniejszemi drogami przenikać i do Europy, zdobywając zwolna jej zachód i krocząc również i na podbój jej wschodu. Coraz częściej, coraz głośniej domaga się ona na łamach prasy, na konferencjach gospodarczych, w sprawozdaniach różnych ankiet swej realizacji. Racjonalizacja czyli mądre, oszczędne, celowe prowadzenie przedsiębiorstwa przemysłowego, handlowego czy rolnego, prowadzenie go przy zmniejszonych kosztach produkcji, przy odpowiedniem dostosowaniu się do potrzeb rynku wydaje się każdemu być momentem gospodarczym pożądanym, korzystnym i wprowadzenia godnym.

A jednak tu i ówdzie zrazu ciche, a ostatnio coraz donioślejsze poczynają się podnosić głosy, że racjonalizacja, jakkolwiek jest z jednej strony pionierką postępu i celowości, tak z drugiej strony kryje w sobie wielkie niebezpieczeństwo natury społecznej. Mianowicie, zmierzając do oszczędzania pracy ludzkiej, do zmechanizowania jej, do zastąpienia jej maszyną, siłą rzeczy musi zmniejszyć zapotrzebowanie ludzkich rąk, a w ślad zatem prowadzić do bezrobocia.

Problem ten, bezwarunkowo doniosłe posiadający znaczenie, nie został do tej chwili ani naukowo ani statystycznie należycie oświetlony. W poszczególnych państwach starano się wprawdzie badać wpływ racjonalizacji na zwiększenie się bezrobocia, ale cyfry, które w tym kierunku osiągnięto, nie prowadzą w niczem do rozwiązania tego zagadnienia. I tak np. w Niemczech liczba bezrobotnych, wynosząca w grudniu 1923 r. 1,500.000 osób, spada w styczniu 1925 r. do 195.000, podnosi się do 2 milj. w styczniu 1926, w styczniu 1927 r. wynosi jeszcze 1,800.000, poczem zaczyna szybko spadać. Cały zaś ten okres jest okresem przeprowadzania racjonalizacji. Mimo usilnych starań nie zdołano ustalić jakiegokolwiek związku przyczynowego między racjonalizacją a bezrobociem, które natomiast znajduje uzasadnienie w innych czynnikach natury gospodarczej i społecznej.

W Stanach Zjednoczonych okres racjonalizacji przypada na lata 1923—1926. Wprawdzie w tym okresie czasu wskaźnik zatrudnienia spada ze 104 na 92, jednakowoż dotyczy on tylko pewnych oznaczonych grup przemysłowych, zatrudnienie zaś poza temi grupami wzmogło się bardzo znacznie. Od r. 1927 bezrobocie jest tem większe, niemniej jednak niema dowodu na to, by właśnie ten skok bezrobocia był poprzedzony jakimś skokiem racjonalizacji.

Sprawa ta nadaje się do szczegółowych badań i rozważań. Dlatego z radością należy powitać pojawienie się w tej materji poważnej rozprawy p. Henryka Fussa, kierownika Wydziału bezrobocia w Międzynarodowem Biurze Pracy, w ostatnim numerze „Revue Internationale du Travail". Autor przedewszystkiem tworzy dość ciekawy podział różnych typów racjonalizacji, a więc rozróżnia racjonalizację urządzeń technicznych, racjonalizację siły roboczej, a wreszcie racjonalizację gospodarczą przedsiębiorstwa. Co do pierwszej stwierdza, że ona istotnie, powodując zmniejszenie obsady robotniczej, zwiększa bezrobocie, ale nie w tym stopniu, jakby się mogło wydawać, i nie na stałe. Po pierwsze, część zwolnionych robotników znajduje zatrudnienie przy budowie owych nowych maszyn, przy ich utrzymywaniu i reparacjach, a po drugie racjonalizacja prowadzi do zmniejszenia kosztów produkcji, które znów wiodą do zmniejszenia bezrobocia, wzmagając je jedynie przejściowo. Mianowicie spadek cen, wywołany zniżką kosztów produkcji, zwalnia część siły kupna i pozwala użyć jej na inne artykuły, wzmacniając przez to zapotrzebowanie na siły robocze.

Drugi rodzaj racjonalizacji, t. j. podniesienie wydajności siły roboczej przez odpowiedni podział pracy i przestudjowanie ruchów — wedle twierdzenia autora — wogóle nigdy nie jest gwałtowny i decydującego wpływu na bezrobocie mieć nie może. Trzeci wreszcie rodzaj racjonalizacji, polegającej na lepszem dostosowaniu przedsiębiorstwa do potrzeb rynku, zdąża właściwie do zapewnienia robotnikom możliwie stałego zajęcia i stanowi nawet wybitny środek przeciw bezrobociu.

Ostatecznie autor dochodzi do wniosku, że twierdzenie, jakoby racjonalizacja musiała wywoływać bezrobocie, jest nieuzasadnione, przeciwnie, jest ona raczej środkiem zmniejszenia bezrobocia, jest narzędziem postępu przemysłowej techniki, który tylko za cenę bezrobocia może być kupiony. Kosztu tego jednak nie powinny ponosić tylko klasy robotnicze, ale całe społeczeństwo, a nadto winien on być zredukowany do minimum. Do tego zaś doprowadzi się przez lepszy międzynarodowy podział kapitału i pracy, oraz sprawiedliwszy rozdział dochodu z produkcji, ściśle rzecz biorąc, przez racjonalizację organizacji gospodarstwa światowego.

Nie da się zaprzeczyć, że p. Fuss nie rozwiązał problemu i nie podał też sposobów jego rozwiązania, ale praca jego zasługuje na podkreślenie jako poważna inicjatywa do wprowadzenia badań w tym zakresie na właściwe tory.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej na polu bitwy pod Czarkową.

Pińczów, 24 września. (PAT.). Wczoraj w dniu uroczystości legjonowych całe miasto przybrało szaty odświętne i ozdobione było chorągwiami o barwach narodowych. Na uroczystość przybyli: marszałek Sejmu Ignacy Daszyński, Ministrowie: generał Sławoj-Składkowski, Miedziński, posłowie Bojko, Kleszczyński, Wojewoda krakowski Darowski, kielecki Korsak, generalicja i cały szereg oficerów wyższych i niższych stopni. Dalej reprezentant zarządu głównego Związku Legjonistów kapitan Starzak, reprezentant zarządu okręgowego Związku Legjonistów Strojek, przedstawiciel okręgowego zarządu Związku Strzeleckiego krakowskiego, delegacja Związku Inwalidów i innych organizacji.

O godznie 10-tej przybył samochodem Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Orkiestra odegrała Hymn państwowy a reprezentanci władz miejskich witali Pana Prezydenta u bramy triumfalnej chlebem i solą. Przed wejściem do kościoła powitał Pana Prezydenta ks. prałat Aksamitowski w otoczeniu kleru. Gdy Pan Prezydent zasiadł przed wielkim ołtarzem, ks. prałat Aksamitowski przemówił od ołtarza, podnosząc wyjątkowe znaczenie uroczystości legjonowej, w której raczył wziąć udział Pan Prezydent, naznaczony stygmatem Majestatu Rzeczypospolitej. Po przemówieniu swojem zaintonował ks. prałat „Te Deum".

Po opuszczeniu kościoła Pan Prezydent wraz ze świtą, Ministrami, generalicją i reprezentantami władz udał się na uroczystość odsłonięcia pomnika zwycięstwa na polach bitwy pod Czarkową. Po drodze do Czarkowej we wszystkich miejscowościach ustawiono bramy triumfalne, u których witali przejeżdżającego przedstawiciele miejscowych władz oraz licznie zebrana ludność. Przed uroczystością odsłonięcia pomnika odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego położonego pod budowę szkoły im. Marszałka Piłsudskiego na gruncie wsi Winiary Wisznickie. O godzinie 12.45 Pan Prezydent w otoczeniu Swojem przybył na pole pamiętnej bitwy, gdzie na wzniesieniu widniał z daleka pomnik zwycięstwa, wykonany według projektu profesora Laszczki. Przed pomnikiem ustawiono ołtarz polowy. Naokoło pomnika ustawili się reprezentanci władz, marszałek Daszyński, posłowie, generalicja, delegacje różnych organizacji, strzeleckie, inwalidzkie, strażackie a dalej olbrzymie rzesze okolicznej ludności wiejskiej wśród których uwydatniały się liczne delegacje chłopskie w strojach ludowych ze sztandarami. Mszę polową odprawił ks. Biskup Bandurski w asyście duchowieństwa z okolicznych parafji. Po nabożeństwie ks. Biskup wygłosił przemówienie, po którem dokonał poświęcenia pomnika.

Następnie przemawiał Wojewoda Korsak w tych słowach: „Najdostojniejszy Panie Prezydencie i dostojni zgromadzeni tu goście, którzyście łaskawi byli przybyć na zaproszenie nasze. Jako prezes komitetu honorowego budowy tego pomnika, mam zaszczyt powitać Was na tem polu przesławnej bitwy, na którem padli ci, którzy szli szlakiem odrodzenia ducha rycerskiego Polski pod wodzą Wielkiego i Niezłomnego Ducha Polski współczesnej, Pana Marszałka Piłsudskiego. Na tem polu dźwiga się oto ten skromny obelisk z wypisanemi nazwiskami ofiar tej bitwy. Niech ta kolumna stanie się słupem rozpalającym w sercach polskich miłość Ojczyzny, niech tchnie gorącą chęć do ofiar. W imieniu komitetu mam zaszczyt zwrócić się do Ciebie, Panie Prezydencie z prośbą, abyś raczył ten pomnik odsłonić".

W tej chwili Pan Prezydent dokonał odsłonięcia pomnika. Następnie wygłosili przemówienia marszałek Daszyński, generał Narbut-Łuczyński, w imieniu zarządu głównego Związku Legjonistów kapitan rezerwy Starzak z Warszawy. Następnie po przemówieniu pana Hubskiego, kierownika szkoły pińczowskiej, wygłosił przemówienie Wojewoda Korsak, poczem przedstawiono trzech wieśniaków do odznaczenia Krzyżem zasługi: Marję Ciurlikową ze Starego Korczyna, Wincentego Ryczka i Jana Kasperka, którzy w pamiętnych bojach pod Czarkową oddali idei niepodległości Polski wielkie usługi.

Po ceremonji odznaczenia włościan ks. Biskup Bandurski w obecności Pana Prezydenta poświęcił sztandar Związku Strzeleckiego okręgu pinczowskiego, poczem odbyła się defilada oddziałów wojskowych, strzeleckich, przysposobienia wojskowego i straży pożarnej przed Panem Prezydentem i reprezentantami władz.

Po skończonych uroczystościach odbył się obiad na 200 osób w dworze czarkowskim przy udziale Pana Prezydenta i Jego otoczenia. O godzinie 16 Pan Prezydent wraz ze świtą odjechał w stronę Kielc.

POWRÓT MINISTRA ZALESKIEGO.

Warszawa, 23 września. (PAT). Dziś rano pociągiem paryskim powrócił do Warszawy Minister spraw zagranicznych p. August Zaleski. Pana Ministra oczekiwali na dworcu wyżsi urzędnicy Ministerstwa spraw zagranicznych z Podsekretarzem stanu Alfredem Wysockim na czele. Obecny był również w imieniu korpusu dyplomatycznego ambasador francuski Laroche.

Grób Nieznanego Legjonisty.

W sobotę około godz. 10 rano odbył się w Pinczowie w sposób uroczysty akt ekshumacji zwłok Nieznanego Legjonisty, przy bardzo licznym udziale władz wojskowych, delegacyj Związków Stowarzyszeń włościańskich, młodzieży szkolnej oraz licznej publiczności ze wszystkich sfer społeczeństwa. Po ekshumacji zwłok, złożonych w dębowej trumnie, ozdobionej godłami legjonowemi, poniesiono trumnę do kościoła parafjalnego w Starym Korczynie. Pochód otwierała orkiestra wojskowa, Strzelecka i Strażacka, poczem kroczyła z niemi kompanja honorowa Polskiego Związku Strzeleckiego oraz oddziały straży pożarnej ze sztandarami. Po nabożeństwie trumnę z prochami Nieznanego Legjonisty przeniesiono pod pomnik zwycięstwa pod Czarkową. Na czele kroczył ks. biskup Bandurski. Pochód rozciągnięty był na przestrzeni przeszło 2 klm. Przed trumną niesiono olbrzymią ilość wspaniałych wieńców od różnych instytucyj związków i stowarzyszeń. Po przybyciu na miejsce, wygłosił ze stopni pomnika wśród nieopisanego wzruszenia podniosłe przemówienie ks. biskup Bandurski na temat martyrologji Legjonistów, zwłaszcza w początkach wojny r. 1914, kiedy to wbrew niewierze społeczeństa i mimo wielkich trudności, żołnierz polski, polskich Legjonów, pod dowództwem Józefa Piłsudskiego składał ofiarę z życia swego dla Polski. Krew przelana przez żołnierza legjonowego nie poszła na marne. I oto dziś niepodległa Ojczyzna składa hołd Nieznanemu Bohaterowi walk o niepodległość. Niechaj ten pomnik, zawierający prochy Nieznanego Legjonisty, będzie Zniczem, rozpalającym zapał i umiłowanie niezłomnej pracy nad wyzwoloną Ojczyzną. Przemówienie ks. biskupa Bandurskiego wywarło na słuchaczach głębokie wrażenie. Po przemówieniu ks. biskupa Bandurskiego trumnę z prochami Nieznanego Legjonisty złożono w krypcie pod pomnikiem.

KONFERENCJA PANA PREMJERA Z METROPOLITĄ SZEPTYCKIM.

Warszawa, 24 września. (A. W.). Wczoraj w południe złożył wizytę P. Premjerowi ks. Metropolita Szeptycki. Konferencja między P. Premjerem a Metropolitą Szeptyckim trwała około 1 i pół godziny.

UCHWAŁY GŁÓWNEGO ZARZĄDU POLSKIEGO STRONNICTWA KATOL.-LUDOWEGO.

Kraków, 23 września. (PAT). Onegdaj odbyło się w lokalu własnym pod przewodnictwem posła ks. dr. Czuja, zebranie głównego zarządu Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego, na którem uchwalono kontynuować nadal dotychczasową politykę popierania obecnego Rządu, odnoszącego się przychylnie do spraw Kościoła katolickiego; w sprawie zmiany konstytucji postanowiono popierać wszystkiemi siłami inicjatywę Rządu idącą w kierunku wzmocnienia władzy Prezydenta, nie godząc się równocześnie na projekt wyboru tegoż przez plebiscyt ze względu na lewicową, nie liczącą się z niczem demagogją. Zarząd wzywa do stworzenia w łonie partji katolickiej frakcji ludowej, w celu dalszego zjednoczenia wsi na platformie katolickiej i państwowo-twórczej. Dalsze obrady i uchwały dotyczyły spraw wewnętrznych stronnictwa.

Wybory w Szwecji.

—

Wybory do parlamentu szwedzkiego dały pewien sukces prawicy, to jest konserwatystom, ze stronnictw centrowych związek chłopski zdobył parę nowych mandatów, liberali zaś ponieśli pewne straty. Wzrost konserwatystów dokonał się kosztem strat stronnictwa socjalistycznego, któ re jednak nie przestało być partją relatywnie najsilniejszą. Liczba wyborców biorących udział w głosowaniu bardzo się zwiększyła. Na stronnictwa niesocjalistyczne padło o 250.000 głosów więcej w stosunku do poprzednich wyborów, przyrost socjalistów zaś wyniósł 150.000. Nie w tych jednak przesunięciach mieści się znaczenie rozegranego pojedynku wyborczego, lecz w konstelacji bloków partyjnych, która zaznaczyła się z tej okazji.

Do niedawna z pewnemi przerwami istniał w Szwecji blok lewicy, złożony ze socjalistów i liberałów, a popierany nieraz przez związek chłopski. — Udział w rządach zawdzięczali socjaliści poparciu liberałów. Kooperacja ta dała Szwecji szereg reform, z których pierwszemi, przeprowadzonemi w czasie wojny, było powszechne prawo głosowania i 8-mio godzinny dzień pracy. Socjaliści jednak postanowili iść dalej w realizowaniu swego programu. Najważniejsze punkty jego odnoszą się do zrównania majątków zapomocą podwyższenia podatków pośrednich i rewizji podatków komunalnych, dalej rozwoju ubezpieczeń społecznych i ubezpieczeń przed bezrobociem. Domagali się wreszcie wywłaszczenia wielkich posiadłości leśnych, rozbrojenia i jednolitej szkoły.

Akcja socjalistyczna, wywołana również obawa przed konkurencją komunistów, spowodowała utworzenie się bloku stronnictw mieszczańskich, przedewszystkiem pod hasłem obrony własności prywatnej. Na tem tle blok mieszczański zdołał przeprowadzić skuteczną propagandę między wyborcami i odnieść pewien sukces. Socjalistom w poprzednim parlamencie brakowało zaledwie paru mandatów do większości bezwzględnej; spodziewali się uzyskać je przy obecnych wyborach, strata jednak kilkunastu mandatów oddaliła ich od tego celu.

Kwestja jednak współdziałania stronnictw mieszczańskich w parlamencie, nie jest zgoła przesądzona. Różnice między poszczególnemi partjami są zbyt wielkie, aby blok mieszczański mógł sie bez trudności utrzymać w parlamencie. Liberali na równi ze socjalistami oświadczyli się za rozbrojeniem, a związek chłopski jest zwolennikiem szkoły jednolitej. Zresztą nawet i przy tych wyborach, przeprowadzanych pod hasłem bloku mieszczańskiego, w trzech okręgach liberali wystąpili z własnemi listami, wysuwając na pierwsze miejsce swego programu hasło prohibicji.

Wpływy socjalistyczne są w Szwecji mocno ugruntowane, tak dzięki własnej organizacji, jak i z powodu szeregu wybitnych talentów w łonie partji. Zmarły przywódca socjalistów szwedzkich i były premjer i minister spraw zagranicznych Hjalmar Branting był postacią na miarę europejską, wielką rolę odgrywał w Lidze Narodów i specjalnemi sympatjami cieszył się w państwach dawnej koalicji. Znany również z Genewy jest były socjalistyczny minister spraw zagranicznych Unden, który popierał postulaty niemieckie w momencie, gdy decydowała się sprawa przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów.

Kwestja konstelacji partyjnej i przyszłej większości nie jest więc w Szwecji definitywnie rozstrzygnięta, choć na razie socjaliści będą musieli pozostać w opozycji. Od tego przedewszystkiem, czy wysuną program bardziej umiarkowany i realistyczny, będzie zależał ich powrót do większości rządowej i do rządu. (j.).

Sensacyjny artykuł „Ljetuvos Žinios“ w kwestji wileńskiej.

Kowno, 23 września. (ATE). Organ socjalistów ludowych „Ljetuvos Žinios“ ogłosił artykuł poświęcony kwestji wileńskiej. Artykuł wywołał wielkie wrażenie w kowieńskich kołach politycznych. Dziennik pisze, że polityka litewska w sprawie wileńskiej powinna ulec zasadniczej zmianie. Obecna forma walki o Wilno jest bardzo niebezpieczna, — ponieważ nie przeciwdziała postępującej z roku na rok polonizacji Wilna“. Spekulacja na konstelacje polityczne w przyszłości, które pozwoliłyby Litwie odzyskać Wilno, coraz są bardziej zawodne, gdy tymczasem miasto zmienie całkowicie swój charakter. Litwa musi więc w własnym interesie nawiązać w jaknajszybszym czasie bezpośredni kontakt z Wilnem, aby uzyskać możność wpływu na ludność tego miasta. Tylko przez nawiązanie tego bezpośredniego kontaktu Litwa będzie mogła ułożyć tak warunki, aby ewentualny plebiscyt wypadł na jej korzyść.

Artykuł powyższy, żywo komentowany w kołach politycznych, nie spotkał się dotychczas z żadną odpowiedzią prasy rządowej.

—o—

Niebywały pożar teatru madryckiego.

500 zabitych, 200 rannych.

Madryt, 24 września. (AW). Wczoraj późnym wieczorem olbrzymi teatr madrycki „Teatro Novedades“ padł w czasie przedstawienia ofiarą olbrzymiego pożaru o rozmiarach niebywałych w historji tego miasta. Przed końcem ostatniego antraktu wybuchł za kulisami ogień, który przerzucił się odrazu na widownię. Pożar objął z miejsca z przerażającą szybkością drewniany gmach teatru.

Wśród publiczności, szczelnie zapełniającej teatr powstała panika, której nie zdołano opanować. Ofiarą katastrofy padło około 700 osób. 400—500 poniosło śmierć na miejscu, 200 rannych i poparzonych leży w szpitalach madryckich, z czego około 80 walczy ze śmiercią.

O północy przybył na miejsce Primo de Rivera.

KŁAMLIWE WIADOMOŚCI.

Warszawa, 23 września. (PAT). Polska Agencja Tel. upoważnioną została do oświadczenia, że wiadomości, które ukazały się w prasie zagranicznej a które powtórzyły niektóre pisma polskie w sprawie zmian w Rządzie są najzupełniej fałszywe. Jednocześnie P. A. T. komunikuje, że zostały wydane zarządzenia zmierzające do uniemożliwienia korespondentom pism zagranicznych rozpowszechniania kłamliwych wiadomości.

ŚWIĘTO „DZIECI WILEŃSKICH“.

Wilno, 23 września. (PAT). W dniu dzisiejszym w Wilnie Wiceminister wojny p. generał Konarzewski wręczył w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej nowy sztandar pułkowi strzelców zw. pułkiem „Dzieci wileńskich“. Poświęcenia nowego sztandaru dokonał biskup polowy ks. Gall, który po odprawieniu nabożeństwa w wygłoszonem przemówieniu opowiedział dzieje walk o niepodległość, w których uczestniczył bohaterski pułk wileński. Pułk ten otrzymał po bitwie pod Radzyminem chorągiew powstańców z roku 1863, a w roku 1922 odznaczony został srebrnym Krzyżem orderu wojennego Virtuti Militari. W drzewce nowego sztandaru pułkowego pierwszy gwóźdź w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, P. Marszałka Piłsudskiego oraz własnem wbił generał Konarzewski. Na uroczystości obecni byli między innymi Wojewoda Raczkiewicz, prezydenta m. Wilna Folejewski, arcybiskup Jałbrzykowski, generał Żeligowski, Tokarzewski i Litwinowicz. Po uroczystości odbyła się defilada.

200 lat gimnazjum stanisławowskiego.

—

W sobotę odbyły się uroczystości pamiątkę 200-letniego istnienia I gimnazjum polskiego w Stanisławowie. Gimnazjum założone przez OO. Jezuitów z fundacji Potockich w r. 1728, było pierwszem polskiem gimnazjum w tej połaci kraju.

Z okazji jubileuszu odbył się wielki zjazd b. wychowanków gimnazjum, na który przybyło z poza Stanisławowa przeszło 200 uczestników. Najstarszym z nich jest kanonik Stefanowicz, który złożył w gimnazjum egzamin dojrzałości w r. 18..

Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się w piątek 21 bm. wiecz. zebraniem towarzyskiem w sali „Union“. Przybył na nie również b. uczeń tego gimnazjum marszałek Sejmu Daszyński. Wśród miłego nastroju przeciągnęło się zebranie do późnej nocy. Nazajutrz po pobudce odegranej przez orkiestrę gimnazjalną, odprawiono we wszystkich kościołach uroczyste nabożeństwa, poczem o godz. 9 uczestnicy zjazdu wraz z młodzieżą szkolną przeszli przez miasto pochodem z orkiestrą na czele. O godz. 10 odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej, wmurowanej na froncie gmachu szkolnego. W akcie tym wzięli udział oprócz b. uczniów zakładu imieniem Rządu Wojewoda stanisławowski Dr. Morawski, kurator okręgu szkolnego Pytlakowski z naczelnikiem wydziału kuratorjum Sośnickim, przedstawiciele miasta, społeczeństwa i t. d. Uroczystość zagaił obecny dyrektor gimnazjum stanisławowskiego Trusz, poczem Wojewoda dr. Morawski, również wychowanek gimnazjum stanisławowskiego, dokonał odsłonięcia tablicy przy dźwiękach Hymnu narodowego. Następnie odbyła się w sali kinoteatru „Warszawa“ uroczysta akademja. Imieniem komitetu przemówił adwokat dr. Rydet, który powitał zebranych i skreślił w ogólnych zarysach dzieje zakładu w ciągu dwustolecia istnienia. W produkcjach artystycznych zespół uczniów gimnazjalnych wykonał „Antygonę“ Sofoklesa z muzyką Mendelsohna. Po południu odbył się w sali „Union“ bankiet z udziałem około 200 osób. Podczas bankietu pierwszy przemówił jako gospodarz dr. Trusz, który wzniósł toast na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, poczem po... dr. Seidler toastował na cześć marszałka Daszyńskiego, który w odpowiedzi wzniósł toast na cześć dyrektora Trusza i grona nauczycielskiego. Przy tej sposobności zebrani wysłali depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego i Prezesa Rady Ministrów prof. Bartla. W czasie bankietu odczytano też kilkadziesiąt depesz, które nadeszły ze wszystkich stron z życzeniami dla gimnazjum-jubilata. Uroczystości zakończył raut, wydany przez Wojewodę dra Morawskiego.

MICHAŁ ROLLE.

Z wędrówek po Lwowie.[1]

—

(II) Pewnego razu wypadło mu napisać obszerniejsze sprawozdanie z broszurki omawiającej walkę z nierzadem. Napisał je istotnie i pchnął do numeru „Gazety“. Na drugi dzień uchylają się dyskretnie drzwi pokoju redakcyjnego i w powstały w ten sposób otwór włazi głowa rudego obywatela.

— A czego? — pyta Staniszewski, nastrojony już wojowniczo na sam widok gościa.

— Ja mam dostać pieniądze za prostytucję.

— Za jaką prostytucję Marsz! Nie przeszkadzać!

— Ja kupił od pana Rossowskiego prostytucje. Pan nie potrzebuje na mnie gniewać i krzyczeć.

— Idź pan do administracji. Pan Kmicikiewicz wypłaci.

Poeta — jak wzmiankowałem — pisywał artykuły polityczne, że zaś był członkiem redakcji urzędowego dziennika, nieraz przypadło mu w udziale umieszczenie na szpaltach „Gazety Lwowskiej“ panegiryków na cześć rodziny „miłościwie nam panującej“ lub jej najdostojniejszych ukoronowanych gości-przyjaciół. Skoro zachodziły dyssonanse między obowiązkiem urzędowego dziennikarza a sumieniem polskiem, Rossowski umiał się doskonale zgubić w potoku donośnie brzmiących pustych słów, w razie zaś ostatecznej potrzeby uderzał w ton archaiczny, którym władał kapitalnie.

Mimo to zadanie Rossowskiego nie należało do rzędu łatwych, on jednak jeden mógł wybrnąć z matni z honorem. „Pan to potrafi“ — mówili najbliżsi jego koledzy... poeta więc, wymawiał swoje sakramentalne: „No ja“ — siadał i pisał ku zadowoleniu Wiednia i wymagających nawet wiele współrodaków.

W czasie wojny światowej był... stałym sprawozdawcą z terenów walki. Na podstawie kilku pism niemieckich tworzył tak trafne kombinacje, że codzienne jego referaty (specjalnego korespondenta!) zyskiwały pełne uznanie domorosłych polityków, nie przypuszczających bodaj, iż strategik z „Gazety Lwowskiej“ nie wąchał prochu, nie słyszał huku armat, prócz tych, które brzmiały tak donośnie nad ukochanym jego Lwowem.

Kocha bo on też to miasto istotnie. Złożył tego moc dowodów. Upamiętniał je i następnym przekazywał pokoleniom wierszem i prozą, a gdy rzucono myśl uwieńczenia zasług poety premją miasta Lwowa, udzielono mu jej z aplauzem, otrzymawszy wpierw solenne zapewnienie, że on... żyje jeszcze!

Rossowski pisywał też jakiś czas codziennie drobne notatki o pogodzie. Zdarzały się wprawdzie nieraz przykre niespodzianki. Zanim numer „Gazety“ wyszedł z pod prasy, opiewana poetycznie pogoda zmieniała się w deszcz, mróz kawalerski, w błotniste roztopy, mimo to zniatem oryginała, który prenumerował „Lembergierkę“ wyłącznie dla tych dowcipnie kreślonych wzmianek. Gdy jednak walka poety z panią Aurą zbyt nam dokuczać zaczęła, gdy ona na przekór Rossowskiemu darzyła nas deszczem i mrozem, uprosiliśmy go, by zaniechał bezużytecznych zmagań się z nieznośną kapryśnicą i autor notatek o pogodzie zamilkł ku rozpaczy owego oryginalnego prenumeratora.

Zasługi literackie Rossowskiego, ocena i charakterystyka jego wszechstronnej twórczości — to rzecz krytyków literatury. Ja — jako najbliższy jego kolega pracy codziennej i bezpośredni świadek jego udręki w ciągu lat wielu — pragnąłem jeno zanotować, bodaj najpobieżniej, dla pamięci potomnych to, co właśnie ujść musi oka krytyka literatury, opierającego się wyłącznie na materjale dowodowym pisanym, nie na życiu poety — dziennikarza. iemu obcem, niedostępnem.

Młodych naszych poetów nazywają złośliwi kapitalnymi reklamistami. Skoro z nich który kichnie we Lwowie, Krakowie, Warszawie, Poznaniu, czy Wilnie, z wszystkich zakątków Polski leci donośne: „Na zdrowie!“ Rossowski jest nieustępliwym wrogiem wszelkiego huczku i reklamy, niechajże więc bodaj ta bezpretensjonalna i nie zupełna sylwetka poety, dramaturga, nowelisty i dziennikarza w jednej osobie, który tworzył już wówczas, gdy ci „głośni“ młodzi namyślali się jeszcze, czy zejść na ten padół znoju i trosk — przypomni ogółowi, że zasłużony ten pisarz żyje i działa niestrudzenie.

Pogodny uśmiech nie schodzi mu z twarzy, a sto trąb reklamowych, głoszących sławę tych, którzy Rossowskiemu pięt nie dorośli, huczy nad szronem okrytą spracowaną jego głową.

Gdy go w swoim czasie zawiadomiłem, iż otrzymał premję literacką miasta Lwowa, zaśmiał się serdecznie, poczem zaczął:

— Ale, fe, co też pan mówi, gdzie... ja, nie, nigdy temu nie uwierzę.

— Ręczę panu słowem honoru, iż ... żartuję — przerywam.

Rossowski spoważniał, łza zabłąkała się w roześmianem przed chwilą oku.

— Bo to, kochany panie Michale, raz pierwszy w życiu spotyka mnie uznanie. Ja do tego nie nawykłem, więc... wie pan. Ja dla siebie nie potrzebuję nic. To dla dzieci moich i wnuków.

Czy słyszysz Lwowie? — Po pięćdziesięciu latach pierwsze uznanie! To nie sk... ga, bo Rossowski nie skarżył się nigdy, rzucając hojnie utwory swego natchnienia komitetom dobroczynnym za bukiecik ... ków czy goździków, może w głodzie je... sał.

To tylko tragiczne w swej prostocie stwierdzenie prawdy.

I jakże wobec tego wygląda ... jednego z młodych kolegów po piórze uczyniona na wiadomość o przyznaniu premji Rossowskiemu:

— Trupom premji się nie daje!

Jubilat stanie jednak przed trybunałem opinji publicznej, Towarzystwo Dziennikarzy Polskich uchwaliło bowiem uczcić odpowiednio półwiecze jego pracy literackiej i publicystycznej.

— Dziadziu! jubileusz! Dziadziu! jubileusz! — zawołają jego wnuczęta i dziadek wobec takiej presji ustąpi niezawodnie.

Uczyni to nie dla siebie, jeno dla dzieci i wnuków swoich; wszak kocha je tak bardzo.

(C. d. n.)

Naród spóźniony o cztery wieki.

W ten sposób określają naród meksykański obserwatorzy zagraniczni i korespondenci pism, którzy przybyli do tego kraju, aby przypatrzyć się walkom wewnętrznym, zaostrzonym na nowo po zamordowaniu prezydenta Obregona.

Faktem zasadniczym jest to, że w przedstawieniu do Stanów Zjednoczonych Meksyk jest krajem czerwonoskórych. Żyje tam około 6 miljonów indjan pełnej krwi, około 7 miljonów mieszkańców i zaledwie półtora miljona białych. Potomkowie dawnych, wysoce cywilizowanych Azteków przetrwali do dzisiejszych czasów, a wraz z nimi trwają dawne tradycje i wspomnienia o krwawym najeździe białych przybyszów z za morza i o krwawym, gwałtownym końcu państwa, o grabieży wolności i mienia.

Rządzenie ludnością tego kraju, ubogą dziś i ciemną nie jest rzeczą łatwą. W Meksyku żyje przeszło 50 szczepów indyjskich, z których każdy posługuje się innym językiem, a niektóre nawet nie znają zgoła języka hiszpańskiego. Są to ubodzy robotnicy, pasterze i dzierżawcy. Wyjątkową dzikością odznacza się mieszkające na północy plemię Jaki, nieujęte dotąd w tryby prawa i współczesnych stosunków państwowych.

Od uwolnienia się z pod panowania hiszpańskiego Meksyk jest terenem nieustających niemal walk wewnętrznych i rewolucji. Próba opanowania tego kraju z zewnątrz, przez Habsburga Maksymiljana, wspieranego przez wojska francuskie, zakończyła się klęską i śmiercią brata cesarza Austrji. Pewna stabilizacja stosunków nastąpiła za trzydziestokilkuletnich rządów dyktatorskich Porfirja Diaza, lecz po jego obaleniu rozgorzały na nowo zacięte walki domowe, które, tłumacząc na stosunki europejskie, co niezawsze będzie odpowiadało stosunkom, określićby można jako zmaganie się żywiołów postępowych, broniących interesów chłopów i robotników, z obrońcami kapitału, kopalń, znajdujących się przeważnie w obcym, przedewszystkiem amerykańskim ręku, i wielkiej własności. Lewica meksykańska, o ile tak można nazwać te grupy, zwyciężyła, i Obregon, a potem Calles zdołali utrzymać się przy władzy przez pełne swoje kadencje prezydjalne.

Wybrany ponownie Obregon na początku nowej kadencji padł z ręki mordercy. Obecnie znów sprawuje władzę prowizorycznie Calles, który oświadczył jednak, że ponownego wyboru nie przyjmie, i zdaje się dążyć do złagodzenia walk wewnętrznych.

Na tle takich stosunków, wśród społeczeństwa, cofniętego o cztery wieki w swoim rodzaju, pojęcia rządu, parlamentaryzmu, partji, wyborów, mają zupełnie inny charakter i okrywają zazwyczaj aspiracje i dążenia bezwzględnych jednostek i instynkty posiadania z jednej strony, a wyzwolenia się i zemsty z drugiej. Rewolucja przeszła niejako w stan chroniczny, z którym każdy polityk tamtejszy się liczy, i szereg jeszcze z pewnością lat upłynie, zanim społeczeństwo meksykańskie zdoła zbliżyć się w rozwoju swoim do innych. Rządy obecne w tym celu pracują nad rozszerzeniem sieci szkolnej, wysyłają wykładających, organizują związki, ale podniesienie poziomu może być rezultatem długiej pracy, wykonywanej w normalnych warunkach. (j.).

WŁOSKO-GRECKI TRAKTAT HANDLOWY.

Rzym, 23 września. (PAT). Wczoraj przybył do Rzymu premjer grecki Venizelos, który w dniu dzisiejszym przyjęty został w pałacu Chigi przez premjera Mussoliniego. Podczas rozmowy odbytej pomiędzy obydwoma mężami stanu a trwającej około godziny omówione zostały najważniejsze kwestje interesujące Włochy i Grecję. Po odbytej konferencji podpisany został włosko-grecki traktat przyjaźni oraz traktat dotyczący postępowania pojednawczego i rozstrzygania sporów na drodze sądowej.

POLSKA — RUMUNJA 2:2.

Bukareszt, 23 września (PAT). W dniu dzisiejszym został rozegrany w Bukareszcie match piłki nożnej pomiędzy reprezentacją armji polskiej i armji rumuńskiej. Match zaszczycił swą obecnością Marszałek Piłsudski. Po zaciętej walce match zakończył się wynikiem remisowym 2:2. Zaznaczyć należy, że reprezentacja armji rumuńskiej składała się w całości z Węgrów siedmiogrodzkich.

KRONIKA.

WRZESIEŃ
24
Poniedziałek

KALENDARZ
Rz.-kat. NMP. od wyk.
Gr.-kat. Fteodory
Wschód słońca g. 5 m 25
Zachód „ g. 17 m 31
Dł. dn. 12 g. 06 m

TEATR WIELKI.

Poniedziałek, 24 września: „Nitouche", operetka, występ Elny Gistedt.

Wtorek, 25 września „Irydjon", dramat.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Polskiego Towarzystwa Spiewackiego „Echo-Macierz" odbędzie się w poniedziałek, dnia 8 października br., o godz. 18.30 względnie 19.30 w lokalu Towarzystwa w gmachu Skarbka, z porządkiem obrad: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, 2) Sprawa kierownictwa artystycznego, 3) Wnioski i interpelacje. — Próby nie doznają przerwy.

Ambulatorjum kliniki chorób nerwowych Uniwers. Jana Kazimierza we Lwowie ul. Hausnera 9. zostaje otwarte z dniem 25 września br. i będzie przyjmować chorych ubogich codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 8—10 rano.

Bank Handlowy w Warszawie S. A., Oddział we Lwowie, ul. Hetmańska 10 I p. przyjmuje **asekuracje 4% pożyczki premjowej inwestycyjnej** od ciągnienia amortyzacyjnego, które odbędzie się w dniu 1go października br.

Nuncjusz Apostolski w Wielkopolsce. Nuncjusz papieski Marmaggi, korzystając z pobytu na rekolekcjach episkopatu w Gnieźnie, zwiedził szereg najstarszych kościołów wielkopolskich, a mianowicie w Trzemesznie, Strzelnie, Kruszwicy i Inowrocławiu. W tem ostatniem miejscu Nuncjusz zwiedził również zakład kapielowy i wystawę „Życie Dziecka". O wrażeniach swych Nuncjusz Apostolski wyraża się z zachwytem.

Zebranie obywatelskie celem ukonstytuowania Komitetu organizacyjnego budowy pomnika w Gdyni pod nazwą „Zjednoczenie Ziem Polskich", odbędzie się we wtorek dnia 25 września 1928 o godzinie 19 w sali Miejskiego Muzeum przemysłu artystycznego we Lwowie przy ul. Hetmańskiej l. 20.

Administracja na Powszechnej Wystawie Krajowej. W Ministerstwie spraw wewnętrznych powołany został międzydepartamentalny komitet pod przewodnictwem dyr. Zabierzowskiego w celu skoordynowania prac przygotowawczych na Powszechną Wystawę Krajową. Dnia 21 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu, na którem postanowiono kontynuowanie prac nad przygotowaniem eksponatów, mających zilustrować rozwój administracji w ciągu ubiegłego dziesięciolecia.

W agencji pocztowej Balice koło Medyki, pow. Mościska, zaprowadzono służbę telegraficzną i telefoniczną w ograniczonych godzinach dziennych.

Redaktor Jan Drago attache prasowy przy poselstwie rumuńskiem w Warszawie bawił przez ostatnie 2 dni we Lwowie — w przejeździe do Bukaresztu i zwiedzał w towarzystwie konsula rumuńskiego p. Galli na nasze zabytki i placówki kulturalne. Pan Drago zamierza w najbliższym czasie przybyć do Lwowa na dłuższy pobyt, celem poznania naszych stosunków.

Wycieczka naukowo-istrukcyjna starostów. W pierwszych dniach października r. b. M. S. W. projektuje następną wycieczkę naukowo-instrukcyjną dla starostów i ich zastępców. Wycieczka zwiedzi jedno z kresowych starostw Woj. Nowogródzkiego, następnie starostwo radomskie i nieszawskie.

Wystawa Regjonalna w Kielcach. Jak się dowiadujemy, Województwo kieleckie przygotowuje na rok 1929. wielką Wystawę Regjonalną.

Szczawnica zdrojowiskiem dla osób wojskowych. Od kilku dni prowadzone są pertraktacje między p. Stadnickim, właśc. zdrojowiska Szczawnica, a Ministerstwem Spraw Wojskowych w sprawie zakupu tego zdrojowiska dla osób wojskowych. Ministerstwo Spraw Wojskowych nosi się z zamiarem utworzenia miejscowości kuracyjnej dla oficerów.

Rozwój Zakopanego. Rozbudowa Zakopanego postępuje szybko naprzód. W ciągu r. b. ukończono budowę 30 willi o przeszło 200 pokojach, a w budowie znajduje się jeszcze 15 will.

Bieg sztafetowy K. O. P. Dnia 25 b. m. rozpoczyna się doroczny sztafetowy bieg graniczny, organizowany przez Korpus Ochrony Pogranicza. W roku bieżącym bieg obejmie już wszystkie granice Państwa, a więc nie tylko te, których strzeże K. O. P., lecz również strzeżone przez Straż Graniczną.

Zuzanna Lenglen porzuca tenuis. Słynna tennisistka francuska, Zuzanna Lenglen, w wywiadzie udzielonym przed kilku dniami w Nicei dziennikarzom francuskim oświadczyła, że nie będzie już więcej uprawiała tennisu, ani zawodowo ani w szeregach amatorskich. Jednocześnie Lenglen stwierdziła, że wszelkie pogłoski, krążące o jej zamążpójściu, nie odpowiadają w najmniejszej mierze prawdzie.

Obława policyjna, przeprowadzona wczorajszej nocy zagarnęła Dawida Weissmanna, Hermana Klahra, Michała Reitera, Arnolda Bienstocka, Michała Kleinberga, Dawida Bikowa i Izaka Waldmanna, którzy w szynku Halperna przy ul. Szpitalnej uprawiali zakazane gry hazardowe. Wymienionych odstawiono do aresztów policyjnych, gdyż byli poszukiwani za oszustwa uliczne względnie uchylali się od dozoru policyjnego i nieprawnie nosili broń.

Zamach samobójczy. Wczoraj wieczorem w zamiarze samobójczym skoczyła z wysokości drugiego piętra na bruk podwórza kamienicy l. 17 przy ulicy Szpitalnej Marja Karoliszynówna, córka dozorcy realności. Desperatka doznała silnego potłuczenia i w stanie groźnym przewieziona została do szpitala powszechnego.

Karambol. Wczoraj około godz. 8 wiecz., gdy automobil pożarny „Zuch" powracał z pożaru przy ul. św. Anny i dawał donośne sygnały ostrzegawcze, zderzył się z jadącą szybko z ul. Krakowskiej taksówką, przyczem oba samochody doznały uszkodzeń. Szofer taksówki Marjan Matusz jechał z taką szybkością, że nie mógł „Zucha" ominąć. Taksówką jechała żona szofera Anastazja, która została wyrzucona na ulicę i doznała potłuczeń. Taksówka należy do dyrektora rafinerji w Zniesieniu Schwartza.

Na fali dnia.

Węgle na zimę.

Co chwila musimy schodzić z chodników na jezdnię. Przed domami, na chodnikach, na drodze, leżą wielkie czarne zwały węgla, które umorusani stróże domowi i wynajęci robotnicy-specjaliści zrzucają ogromnemi łopatami do piwnicznych okien.

Nadzoruje tę pracę dostojna kucharka, fertyczna pokojówka, a nierzadko sama pani domu, bystrem okiem czuwająca, aby nie przepadła choćby jedna grudka „czarnego brylantu", zatajona sprytnie pod siedzeniem" rozwoziciela. Czasem nadzoruje też „pan domu", o ile jest emerytem albo pantoflarzem.

Otwarły się zalepione zwykle otwory piwnic, podniosły się płyty chodników, żelazne czy z grubego szkła, a ogromne głowy jaworznańskiego i górnośląskiego węgla walą się z łomotem w dół, jedna po drugiej, w otchłanie podziemnego „składu".

Ileż to kosztowało! Poszła znaczna część wrześniowej pensji, poszły oszczędności letnie, a szczęśliwy ten, komu udało się zdobyć cenny „opał" na dogodne raty. Ale znowu te raty! Pochyliła się ze smutkiem skłopotana głowa „pana domu"...

Bez węgla nie przetrzymalibyśmy zimy. A tutaj, jak zwykle, każdego roku, zjawiają się już prognostyki, że „tego roku" przyjdzie zima wczesna, ostra i długa! Marznąć będą ludziska i ptaszki na ulicach. A może i „drożyzna" pójdzie w górę. Wtedy, zostanie nam przynajmniej węgiel!

Zapalimy sobie dobrze we wszystkich piecach, rozgorzeją wielkie, błogie żary, trzaskać będzie wesoło smolna podpałka, a dobre ciepło rozpromieni się na izby i na ciała ludzkie. Otworzywszy drzwiczki od pieców i zasiadłszy u kominka, patrzeć będziemy w złote palenisko i snuć wspomnienia, snuć marzenia... o wiośnie...

Węgiel i koks — to uprzywilejowany opał „miejski". Ale nie można lekceważyć i drzewa, którem palili i grzali się ojcowie nasi. Nasze suche, jędrne, ciepłodajne bukowe drzewo!

Kolebią się po ulicach ogromne wozy, wypełnione świetnym bukowym opałem. Zwożą go z lasów, gdzie czeka już dawno ułożony w imponujące, suche sągi i „metry". Miło spojrzeć na taki wyładowany wóz, co zjawi się gdzieś z zakrętu na ulicy i zatrzyma pięć tramwajów. Duże, białe, mocne kłody, z których słońce letnie wyciągnęło wszelką wilgoć. Przeczuwamy w nich nieskończoną ilość kaloryj ciepła, rozchodzącego się po naszych plecach. I każdy z nas „zamawia" parę centnarów tej niezawodnej, polskiej buczyny, jeśli już nie na opał, to przynajmniej „na podpałkę". Tak to przyjemnie płonie, trzaska i sypie skrami.

Zima za karkiem, przyjaciele! Niewiadomo, którego dnia ujrzymy się nagle wielki ziąb i spadnie na nasz rękaw pierwszy malutki śnieżek. Pamiętajmy „o opale" i drzemiąc po obiedzie na wygodnej otomanie, nasłuchujmy z rozkoszą, jak tam na dole, gromko i hucznie, wśród tumanów pyłu, spada nasz „węgiel" i nasze „bukowe drzewo" w czeluście oporządzonej na zimę piwnicy...

Jun.

Listy warszawskie.

(Poprawa gospodarcza. — Zmniejszenie bezrobocia i zwiększenie ilości zakładów pracy. — Bilans handlowy. — Gdynia. — Opinja zagranicy. — Zjazd Wojewodów. — Głosy opozycji. — Budżet).

Warszawa, we wrześniu.

Państwo, oparte na silnych fundamentach finansowo-gospodarczych może spokojnie spoglądać w przyszłość. To też praca nad umacnianiem tych fundamentów stanowi w dobie pokoju najpoważniejszy wysiłek każdego narodu, pragnącego żyć i rozwijać się. Przed Polską piętrzą się jeszcze wielkie trudności. Musimy wszak nietylko odbudowywać się, ale i budować wiele rzeczy na nowo. Tem większe zadowolenie wywołuje każdy sukces, świadczący o poprawie naszego położenia.

Otóż stwierdzić trzeba, że w ostatnich czasach stale idziemy ku lepszemu. Bezrobocie zmniejsza się, a ilość zakładów pracy wzrasta. Najświeższe dane statystyczne wykazują, że w sierpniu liczba bezrobotnych zarejestrowanych zmalała w porównaniu z lipcem o przeszło 14 tysięcy, (wynosi obecnie ponad 93 tysiące), bezrobotnych, pobierających zasiłki — więcej, niż o 1300, a korzystających z pomocy doraźnej blizko o 9 tysięcy. Są to cyfry narazie pocieszające. Zwłaszcza, jeżeli dla porównania przytoczyć, że w tym samym czasokresie zarejestrowanych zakładów pracy przybyło około 1200, zaś ilość zatrudnionych robotników powiększyła się prawie o 31 tysięcy i sięgała w sierpniu 1.092.011. Dalszy spadek bezrobocia trwa, a ostatnie tygodnie przynoszą wieści pomyślne.

Bierne saldo naszego bilansu handlowego za sierpień zmniejszyło się w stosunku do lipca o 24232 tysiące. Ponieważ Rząd wykazuje specjalną troskę o unormowanie eksportu i importu, można przypuszczać, że jesteśmy świadkami początku trwałego uzdrowienia tego bilansu.

Mówiąc o żywotności naszej i dążeniu do rozkwitu gospodarczego nie sposób pominąć milczeniem wspaniałego dzieła, dokonywującego się w Gdyni. To, co tam uczyniono dotychczas zwróciło już uwagę obcych. Zasłużoną dumą może napawać opinja profesorów uniwersytetów oxfordzkiego i birminghamskiego pp. Brown'a Stephens'a. Nawet p. Mahrholz, jakkolwiek daleki zasadniczo od entuzjazmu względem Polski, nie zawahał się w „Vossische Zeitung" dać wyraz pochlebnej ocenie naszej pracy.

Przytoczone powyżej fakty, o których tu się obecnie dużo mówi, nie uprawniają, rzecz prosta, do przesadnego optymizmu. Do zrobienia jest jeszcze bardzo wiele. Aby osiągnąć jaknajlepsze rezultaty, całe społeczeństwo musi podwoić wysiłki i przejąć się głęboko wskazaniami Rządu.

Na zwołanym tu w tych dniach zjeździe Wojewodów p. Premjer Bartel, nakreśliwszy konkretny program na przyszłość, wskazał na konieczność energicznej akcji Wojewodów i zajęcia się intensywnego sprawami gospodarczemi. Nastąpiła doniosłe posunięcia w kierunku polepszenia aprowizacji kraju i opanowania przez Rząd rynku zbożowego. Zarysowuje się przed nami wielki trud nad dokonaniem kapitalnego zadania zespolenia rolniczego drogą solidaryzmu społecznego i unifikacji organizacyj rolniczych.

Dziwnem jest, ża miary i doniosłości tych zamierzeń dla Państwa nie wszyscy chcą zrozumieć. Odrodzenie gospodarcze, zarówno zresztą, jak sukcesy na wszystkich innych polach, nie podobają się patrjotom z zakątka prawicowego. Niema w tem ich zasługi i siłą rzeczy wpływy stają się coraz bardziej nikłe. Postępom na każdym niemal kroku trudno przeciwstawić tylko frazes, negację albo wspomnienie niepowrotnej już potęgi. Zastosowano więc nową metodę, mianowicie przygotowywania nieprzychylnej opinji dla spraw, które dopiero w przyszłości będą stanowić przedmiot dyskusji. „Gazeta Warszawska" wystąpiła już teraz ze złośliwemi uwagami nad budżetem na rok przyszły, mimo, że budżet ten nie jest jeszcze znany w swej formie ostatecznej.

Zaw.

Od Wydawnictwa.

Dla wojskowych polskich, urzędników państwowych i komunalnych, nauczycieli szkół średnich i powszechnych, oraz emerytów, prenumeratę normalną obniżyliśmy z 5 zł. 30 gr. do 3 zł. 30 gr. miesięcznie wraz z przesyłką, względnie z dostawą.

„Od prezydenta Rzeszy należałoby oczekiwać, aby się nie kompromitował".

Głos niemiecki o mowie Hindenburga.

Berlin, 23 września. (PAT.). Pacyfistyczny tygodnik „Welt am Montag" w dłuższym artykule zajmuje się opolską mową prezydenta Rzeszy. Dziennik zwraca uwagę na to, że niektóre ustępy tej mowy zostały ostrożnie krytykowane nawet przez lewicową prasę francuską, popierającą zresztą zbliżenie między Francją a Niemcami. Pismo podnosi dalej, że prasa ta stwierdza, że niektóre ustępy mowy zawierają nieuzasadniony atak przeciwko Lidze Narodów. W rzeczywistości — oświadcza autor artykułu — lepiej uczyniłby prezydent Hindenburg, gdyby nie był zaakceptował tych widocznie podsuniętych mu oświadczeń, które nie wytrzymują zgoła rzeczowej krytyki. Dziennik przypomina następnie, że w myśl postanowień traktatu wersalskiego wyniki plebiscytu górnośląskiego miały być oceniane nie ryczałtowo, lecz według głosów osiągniętych w poszczególnych gminach, że wobec tego okręgi, które większością głosów wypowiedziały się za Polską musiały być Polsce przyznane. Liga Narodów miała ustaloną marszrutę i nie mogła powziąć decyzji według własnej woli, lecz musiała wykonać postanowienia istniejącego traktatu. Dlatego też jej rozstrzygnięcie nie mogło inaczej wypaść, jak tylko w sensie zastosowania się do postanowień traktatu. Od prezydenta Rzeszy należałoby więc oczekiwać, — oświadcza dziennik — aby nie kompromitował się w kwestjach polityki zagranicznej. Odpowiedzialność za te kompromitację ponoszą oczywiście doradcy prezydenta, którzy widocznie nie informowali go w należyty sposób o istotnym stanie rzeczy.

Katowice, 23 września. (PAT.). Prasa niemiecka górnośląska donosi, że dnia 26 b. m. przyjedzie na Górny Śląsk minister spraw wewnętrznych Rzeszy niemieckiej Severing, który ma zwiedzić te same miejscowości, w których bawił prezydent Hindenburg. Jak słychać, podróż ministra Severinga ma na celu złagodzenie przykrego wrażenia, jakie wywołała mowa prezydenta Hindenburga nie tylko zagranicą, lecz i w samej Rzeszy niemieckiej. Niemiecka prasa socjalistyczna bardzo krytycznie wyraża się o przemówieniach i wystąpieniu prezydenta Hindenburga. „Volksblatt", wychodzący w Zabrzu, nazywa uroczystości hindenburgowskie hecą nacjonalistyczną, a przemówienie Hindenburga kwalifikuje jako wysoce niepolityczne i zarzuca kanclerzowi prezydenta, że w porozumieniu z nacjonalistami ułożył tekst przemówień Hindenburga. Redaktor „Volksblattu" w czasie wywiadu postawił pytanie prezydentowi Hindenburgowi na temat jego stanowiska w sprawie konferencji genewskiej, na co tenże mu odpowiedział, że nie jest zwolennikiem iluzji i dlatego nie spodziewa się wiele po Locarnie, Thoiry i Genewie, oraz wykluczenie wojny uważa za niemożliwe. Pismo to zaznacza, że na robotniczym Górnym Śląsku prezydent Hindenburg nie interesował się wcale sprawami smutnego położenia robotników, lecz wolał rozmawiać z bojówkami Grenzschutzu.

Podróż ministra, jak zaznacza „Volksblatt", ma na celu sprawy gospodarcze, szczególnie robotnicze, co będzie podkreślonem przez samego ministra w jego przemówieniu na zebraniach robotniczych z Zabrzu.

Nieporozumienie czy skandal dyplomatyczny?

Paryż, 23 września. (PAT.). Pewien dziennik amerykański, ogłosił pod sensacyjnym tytułem ustępy listu wystosowanego przez Quai d'Orsay do ambasadorów francuskich w Waszyngtonie, Rzymie i Tokio w sprawie francusko-angielskiego układu morskiego. Dziennik przedstawia zatem dokument francuski, którego autentyczność w szczegółach winna być ściśle skontrolowana jako tajemny manewr skierowany przeciw Stanom Zjednoczonym.

W rzeczywistości sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Wspomniany list był rzeczywiście wysłany 2 b. m. do dyplomatycznych przedstawicieli francuskich celem przedstawienia i wyjaśnienia układu narodom zainteresowanym, aby zaznajomić je dokładnie z intencjami rządu francuskiego i znaleźć w ten sposób podstawę do późniejszych rokowań plenarnych. Troską rządu francuskiego było więc podjęcie rozmów, które dotychczas zawodziły oraz wyjaśnienie sytuacji celem uniknięcia nieporozumień. Ten właśnie komentarz, który posłużył za podstawę wyjaśnień słownych przedstawicieli Francji i który oddawna jest już znany departamentowi stanu, dziennik amerykański przedstawia jako rewelację mającą wstrząsnąć opinją.

Bez względu na to, jaka będzie odpowiedź rządu amerykańskiego pozostanie faktem wykazanie przez Francję chęci osiągnięcia ogólnego porozumienia. Kwestja została podniesiona, kończy „Le Matin". Obecnie otwiera się okres rokowań.

Berlin, 23 września. (PAT.). Cała prasa berlińska podchwytuje zgodne sensacyjne doniesienie „Universal Service" o rzekomo tajnej instrukcji generalnego sekretarza francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych Berthelota do francuskich placówki zagranicznej w sprawie angielsko francuskiej umowy morskiej. W niezwykle obszernych depeszach z Nowego Jorku, Londynu Paryża oraz w komentarzach redakcyjnych podkreślają dzienniki berlińskie z naciskiem antyamerykański charakter umowy, podnosząc, że w razie zrealizowania punktów przewidujących zniesienie ograniczeń co do budowy małych krążowników, Anglja uzyskałaby olbrzymią przewagę nad Ameryką. Wszystkie niemal dzienniki oczekują, że wskutek obecnych sensacyjnych rewelacyj stosunki angielsko-amerykańskie ulegną zaostrzeniu i że antyangielskie nastroje w Stanach Zjednoczonych wzmogą się znacznie. Cała wreszcie prasa berlińska jednogłośnie podnosi z naciskiem obecną sensacje, jako dowód uprawiania przez Francje tajnej dyplomacji.

Paryż, 23 września. (PAT.). Ogłoszenie przez jeden z dzienników amerykańskich rzekomo wyjaśniającej noty Brianda do ambasadorów francuskich, uważane jest w kołach tutejszych za fakt godny pożałowania. Mimo to nota powyższa dowodzi dobrej wiary i właściwego postępowania rządów angielskiego i francuskiego, które kilkakrotnie podały do wiadomości rzeczywiste znaczenie układu, nie zawierającego ani porozumienia sztabów generalnych, ani postanowień o charakterze politycznym, ani tajnych klauzul. Dąży on jedynie do doprowadzenia do porozumienia, umożliwiające go podjęcie pracy morskiej komisji rozbrojeniowej. W tym celu zawarty został kompromis o charakterze czysto technicznym Układ następnie nie zawiera żadnych postanowień definitywnych. Kraje zainteresowane będą mogły na najbliższej morskiej konferencji rozbrojeniowej rozważać wszelkie zagadnienia i powziąć decyzje sprzeczne z układem francusko-angielskim. Oba rządy działają w zakresie przysługujących im praw i mają na celu jedynie ułatwienie powszechnego porozumienia.

Rozbudowa wodociągu miejskiego.

W dniu 22 b. m. odbyło się uroczyste poświęcenie nowych Zakładów wodociągowych w Karaczynowie i Wielkopolu, którego dokonał ks. dr. Szydelski. W uroczystości wzięli udział pp. Wojewoda Gołuchowski z sekretarzem Kirschnerem, Komisarze Rządu Strzelecki, Matakiewicz i Frankowski, starosta Eckhardt, starosta grodzki Reinlender, dyr. Robót Publ. inż. Bratro, jego zastępca Blum, naczelnik Wydz. Samorząd. w Województwie Leurman, dyrektorowie Alexandrowicz, Dziewoński i Zardecki, prezesi klubów Rady Przybocznej, naczelnicy wydziałów Magistratu oraz reprezentanci prasy.

Po poświęceniu stacji przepompowej w Karaczynowie dyrektor Wodociągów miejskich p. Alexandrowicz udzielił fachowych wyjaśnień dotyczących tej stacji i podniósł zasługi inżynierów, budowniczych i pracowników, którzy przyczynili się do jej budowy — wymieniając przedewszystkiem pp. inż.: Kozłowskiego (MZE), Ebenbergera, Cieślikowskiego, Łukasika, Łużeckiego i Czyżowskiego.

Następnie goście udali się autami do Dobrostan, stamtąd podwodami do Wielkopola, gdzie po poświęceniu stacji pompowej prof. dr. Matakiewicz złożył sprawozdanie z prac wykonanych przez Miejskie Zakłady Wodociągowe od roku 1901 i podkreślił znaczenie nowowybudowanych stacji dla miasta Lwowa, którego mieszkańcy nie będą już cierpieć z powodu braku wody. Prof. Matakiewicz w swem przemówieniu kilkakrotnie podkreślał zasługi niezmordowanego dyrektora Miejskich Zakładów Wodociągowych p. Alexandrowicza, w związku z rozbudową tych stacji.

Z Wielkopola udali się goście na obiad do Woli Dobrostańskiej, w czasie którego wygłosili mowy pp.: dyr. Alexandrowicz imieniem gospodarzy, wiceprezes Towarzystwa i Syndykatu Dziennikarzy Polskich we Lwowie red. Rolle im prasy polskiej, prof. Chyliński, prezes Litwinowicz i dr. Wasser imieniem klubów mających swych przedstawicieli w Radzie Przybocznej Komisarza Rządu, Leurman im. Województwa, oraz prof. dr. Matakiewicz i Frankowski. Po obiedzie goście odjechali autami do Lwowa.

POLSKA DRUŻYNA ZDOBYŁA „PUHAR NARODÓW".

Warszawa, 23 września. (PAT). Dziś rozegrany został najważniejszy konkurs międzynarodowych zawodów hippicznych o „Puhar Narodów". Do konkursu stanęły mimo wielkich trudności zespoły pięciu państw, mianowicie Czechosłowacji, Finlandji, Francji, Włoch i Polski. Warunki konkursu 14 przeszkód wysokości 1·40, a szerokości około 5 m., dwa nawroty; tempo pierwszego nawrotu 400 m. na minutę, tempo drugiego nawrotu 440 m. na minutę. Pierwsze miejsce, jako zdobywca „Puharu Narodów" wzięła poraz drugi drużyna polska, mając w sumie 58·5 punktów karnych. Skład zespołu polskiego: porucznik Gzowski, porucznik Rajcewicz, rotmistrz Antoniewicz i porucznik Zgorzelski. Najlepszym jeźdźcem z drużyny polskiej był porucznik Gzowski, wykazując najmniejszą ilość punktów karnych. Drugie miejsce po Polsce zajęła Francja 103 punkty karne, trzecie Czechosłowacja 134 punktów karnych, czwarte Włosi 148·5 punktów karnych, piąte Finlandja (zdyskwalifikowana). Pozatym w dniu dzisiejszym nie odbyły się z powodu deszczu żadne z zapowiedzianych konkursów.

WILLIAM J. LOCKE. 81)

Jesienna miłość.

ROZDZIAŁ XXV.

I znów siedzę na szczycie domu w Mogador na Marokańskim wybrzeżu, gdzie miesiąc temu zacząłem pisać te ostatnie stronice. Od tego dnia czas minął bardzo szybko.

Powiedziałem wtedy, że zdarzyło się coś poprzedniego popołudnia. Powinienem był to przewidzieć, ale jednak przy mojem przyzwyczajeniu podsuwania teleskopu do mych krótkowzrocznych oczu uparcie się przed tem wzdragałem. Podczas naszych wędrówek śledziłem rozkwitanie bujnej piękności Carlotty, którą wraz ze zdrowiem wlewał w nią żar jej rodzimego Wschodu. Zauważyłem rozszerzanie się jej horyzontów, budzenie się uczuć. Widziałem jak dusza jej otwiera się w wielkiej ciszy wobec gwiazd świecących nad nieskończonem morzem piasków. Ale mimo, że obserwowałem jej wzrastającą inteligencję, która już teraz nie wyrażała się w dawnym błagalnym wyrazie jej cudownych oczu, i jej potęgujący się smutek, niebędący oddźwiękiem żalu po utraconem dziecku — nie stawiałem jej żadnych pytań. Natomiast studjowałem w dalszym ciągu język arabski i utrzymywałem znajomość z pewnym uczonym Maurem, z którym rozmowa sprawiała mi i sprawia dotychczas — wyjątkową przyjemność. Jednego z tych dni spiszę jego rozmowy ze mną. Teraz jednak muszę mówić o Carlocie.

Dziś rano zgodziła się chętnie na moją propozycję jazdy do Palm Tree House na lunch tak jak czyniliśmy to już parokrotnie. Sądzę, że aby mi się podobać, energicznie zwalczyła swą wrodzoną gnuśność i to w takim stopniu, że polubiła życie nomadów na okrętach i w karawanach. Stała się niespokojną, poszukującą nowych scen, tęskniącą do nowych wrażeń. Mnie to wypadało zawołać — dość! kiedy w Mogador skusił mnie do wypoczynku umeblowany dom do wynajęcia, należący do jakiegoś niemieckiego kupca, przebywającego w Europie. Nie jestem tak młody jak Carlotta, a od tak dawna wiem, że ziemia jest okrągła, iż wolę drzemkę od podróży. Gdyby zostawić Carlotte sobie samej przejechałaby na wielbłądzie wzdłuż całą Afrykę. Zmieniła się pod wieloma zasadniczymi względami. Zamiast patrzeć na mnie jak na uprzejmego dostawcę słodyczy i innych rzeczy niezbędnych do życia, do których uprawniał ją ten fakt, że była Carlottą, traktowała mnie z udzką czułością i sympatją, odsuwając swe zachcianki na dalszy plan, a starając się jedynie uprzedzać moje. Jednak ciągle jeszcze lubiła słodycze i jadłaby łapczywie man rytańskie łakocie, gdyby mój wstręt do nich jej nie powstrzymywał. Była wciąż tą samą Carlottą. Chociaż coprawda ostatnio poniechała swych pieszczotliwych nawyków. Trwożnie kładła rękę na mem ramieniu — a mój śmiech z tego powodu wprawiał ją w zmieszanie. Kiedyś doprowadzała mnie swoją pieszczotą do szaleństwa. Dnie te minęły. Powiedziałem sobie, że jestem tak stary jak sfinks o którym rozprawialiśmy w Egipcie.

Zjedliśmy tego dnia lunch w Palm Tree House i powracaliśmy o popołudniowym chodzie do Mogadoi. Znaliśmy drogę przez pustynię i nie potrzebowaliśmy przewodnika i hałastry wydrwigroszy, która zatruwa turystom życie na każdym kroku. Z prawej strony pustynia zlewała się z horyzontem, po lewej stronie zasłaniały widok piaszczyste pagórki i kamienie, — przed sobą mieliśmy jarzącą się linję morza i miasta. Otaczały nas samotności i spokój. W czystem afrykańskiem powietrzu przedmioty odcinały się na tle nieba z zadziwiającą wyrazistością.

Niespostrzeżenie wysunąłem się trochę naprzód, pogrążony w myślach tęskniąc, jak to się często zdarza człowiekowi, do czegoś mglistego, nie osiągalnego co jest szczęściem. Nagle spostrzegłem, że Carlotty nie ma przy moim boku i gdy się obróciłem oczom moim przedstawił się widok, od którego serce zabiło mi żywiej. Była to tylko Carlotta na swym barbarzyńsko okulbaczonym mule. Ale była to Carlotta w aureoli barw. Trzymała nad głową bawełnianą parasolkę, którą kupiła w Mogador ku swej radości, a mojemu obrzydzeniu; obrzydliwy przedmiot ciemno-wiśniowy i żółty, odpowiedni do pantominy lub tego właśnie afrykańskiego południa. Jego czerwień i złoto przesiewały białe słoneczne światło na bronzowe włosy Carlotty, uwieńczone białym kapeluszem, na ciepłą barwę jej cery i olśniewającą białość jej bluzki — całość odcinała się jasno na tle lazurowego nieba. Z otwartemi ustami wpatrywałem się w tę promienistą wizję. Odczuwałem poprostu ból na widok tego nagle objawionego piękna. A Carlotta zbliżała się kołysana miarowym ruchem prymitywnego wierzchowca. Oczy swe utkwiła w moich. Zatrzymała się i przez chwilę patrzyliśmy na siebie — w tych cudownych oczach po raz pierwszy spostrzegłem piękno smutku, mowę duszy. Chwila minęła. Ruszyliśmy obok siebie w milczeniu. Nie patrzyłem w jej stronę owładnięty mglistym niepokojem. Umarłe uczucia odżyły w mem sercu.

Wkrótce jak delikatne świtanie wyłoniło się przed nami miasto. Jego piękne minarety i wieże błyszczały nieskalaną bielą w blado ametystowem powietrzu. Z zielonkawych odcieni barwy przechodziły w błękit zenitu. A leniwe morze leżało u stóp miasta, jak bruk z lapis lazuli. Całość tworzyła jakby powiewną wizję. W oddali grupa palm rzucała opalowe refleksy. Lekki wietrzyk unosił ziarnka piasku i zaczarowany obraz drgał jak miraż.

— Miasto marzeń — rzekłem w zachwycie.

— odpowiedziełem ze śmiechem. Myślałem, że nie słyszała. Jechaliśmy chwilę w milczeniu. W końcu podjechała do mnie zupełnie blisko.

— Czy dojedziemy tam? — spytała wskazując przed siebie ręka trzymającą cugle.

— Do Mogador? Tak, spodziewam się — odpowiedziałem ze śmiechem. Myślałem że była zmęczona.

— Nie, nie do Mogador. Do miasta marzeń — tam gdzie każdy dąży.

— Odbyłaś zbyt daleką podróż, ażeby tęsknić teraz do miasta niepochwytnych marzeń. Znałem raz pewną małą dziewczynkę, która zapytałaby: Co to jest miasto marzeń?

— Nie pyta teraz, gdyż wie. Nie. Nigdy się tam nie dostaniemy. Wydaje się, że jedziemy wprost tam — ale gdy się zbliżamy okazuje się, że to tylko Mogador.

— Nie jesteś szczęśliwa Carlotto?

— A pan?

— Ja? Ja jestem filozofem, moje dziecko, a szczęśliwy filozof byłby „luxus naturae", byłby kaprysem. (C. d. n.).

Stany Zjednoczone wobec układu morskiego angielsko-francuskiego.

Wiedeń, 23 września. (PAT). „N. Fr. Presse“ donosi z Nowego Jorku, że prezydent Coolidge zamierza natychmiast po swoim powrocie do Waszyngtonu donieść rządom francuskiemu i angielskiemu w ostrej nocie, że rząd amerykański widzi się zmuszonym ze względu na tajny układ flotowy angielsko-francuski do powzięcia następujących zarządzeń: 1. przeprowadzenie nowego programu budowy floty, przewidującego konstrukcję 23 krążowników po 10.000 tonn każdy, 2. powstrzymanie się od udziału w przygotowaniach komisji rozbrojeniowej. Dalej będzie się domagał rząd Stanów Zjednoczonych od rządów angielskiego i francuskiego zgody na nowy program budowy floty, przewidujący ogółem 300.000 tonn.

Polacy na Dalekim Wschodzie.

Fala naszych dziejów porozbiorowych rozniosła nas po całym świecie. Niema kraju, niema lądu i morza, gdzieby nas nie było, gdzieby myśl polska i praca polska nie zaznaczyła się w jakiś sposób w życiu elementów miejscowych. Nie brak nas też na Dalekim Wschodzie. Żyją tam tysiące Polaków od lat wielu, żyje polska rodzina i dom, polska szkoła i oświata, tylko że do niedawna nie mieliśmy należytego kontaktu z tymi rodakami z daleka, nie wiedzieliśmy, co czują i co czynią.

Od chwili powstania Państwa Polskiego stosunki te uległy zmianie na lepsze. Akcja repatrjacyjna Rządu Polskiego, przeprowadzona w latach 1920 i 1921, przywróciła wielu Polaków z Dalekiego Wschodu na „Ojczyzny łono“; inni wrócili do kraju w latach 1921—1928 z własnej inicjatywy, straciwszy rację bytu na gruncie rządów chińskich czy sowieckich. Ale naodwrót zdarzają się też wypadki emigrowania Polaków na Daleki Wschód za zarobkiem. Do kraju dostały się wskutek tej wymiany ludzi liczniejsze, dokładniejsze wiadomości o Polakach na Wschodzie, a dzięki działalności naszych placówek dyplomatycznych kontakt z nimi jest wciąż dalej utrzymywany.

Ale i oni sami dają nam znać o sobie. Oto niedawno pojawiła się prawdziwie wzruszająca książka, poświęcona przeglądowi życia i działalności Polaków na Dalekim Wschodzie. Wyszła w żółtych barwach chińskich, z mapą Chin (placówek polskich) na okładce, z niezwykłem miejscem i datą wydania: Harbin w Chinach 1928. Drukowana naturalnie po polsku. Czyż to mimowoli nie wzrusza?

Autorem tej pracy jest stały mieszkaniec Harbina i tamtejszy wybitny działacz polski, inżyn. Kazimierz Grochowski; obok jego artykułów, są tu także artykuły pióra innych Polaków i Polek, działających na Dalekim Wschodzie. Inżynier Grochowski znany jest czytelnikom „Gazety Lwowskiej“ z pięknej egzotycznej noweli, niedawno w naszem piśmie drukowanej; inne utwory tego utalentowanego pisarza poznają czytelnicy nasi w niedalekim czasie.

Książka p. Grochowskiego i tow. już od pierwszych kart swoich budzi niezwykłe zainteresowanie. Ze wzruszeniem czytamy, jak wielkie dzisiaj miasto Harbin, zawdzięcza swój początek Polakowi, działającemu w r. 1898 z ramienia potężnego Zarządu budowy kolei Wschodnio-Chińskiej. „Dnia 12 kwietnia 1898 wyjechał inżynier Adam Szydłowski z Władywostoku konno w otoczeniu kilku członków ekspedycji w kierunku brzegu rzeki Sungari“. Miał wyszukać centralny punkt dla przyszłych biur Zarządu budowy kolei. Oglądał się za tem długo, aż wreszcie nabył rozległy, stary budynek „Chińskiej Gorzelni“. W maju przybyły statki „Święty Innocenty“ i „Odessa“ z inżynierami i robotnikami. I tak powstał Harbin!

Życie polskie krzewiło się tu od początku bardzo bujnie. Wszakże przy budowie kolei pracowało mnóstwo Polaków, którzy ściągnęli z wielkiej przestrzeni Azji od granicy Zabajkalja aż po port Arthura. Niebawem, w parę lat, powstaje w Harbinie pierwszy kościół polski i parafja, przybywają polskie misje, tworzy się pierwsza polska szkoła i pierwsze stowarzyszenie: „Gospoda Polska“. Wszystko to inicjują Komitety polskie, urzędujące z czasem tylko po polsku, i urządzające „polskie bale“ na szlachetne cele. Polskie bale nad brzegami Sungari!

W roku szkolnym 1915—16 szkoła polska im. Św. Wincentego a Paulo w Harbinie liczyła już pięć oddziałów, wtedy też powstaje istniejące po dziś dzień Gimnazjum polskie im. H. Sienkiewicza. Szkoły te posiadają okazały gmach; istnieje przy nich ochronka i bursa.

Szczególny rozrost życia polskiego w Harbinie przyniosły lata wojenno-rewolucyjne, po upadku caratu i powstaniu Państwa Polskiego. Kontakt z Polską został nawiązany w r. 1920 przez przybycie Wysokiego Komisarza Polski, p. Targowskiego. Także Kościół zainteresował się żywiej tamtejszymi Polakami. Wówczas to (1921) postanowiona została erekcja Biskupstwa polsko - katolickiego w Władywostoku oraz szeregu polskich parafij w różnych punktach t. zw. Przymorskiej Prowincji.

Nie możemy wymieniać wszystkich ważnych faktów z lat 1922—1928, świadczących o potężnieniu i organizowaniu się życia polskiego w Chinach i Mandżurji, ani też długiej listy dzielnych pracowników i pracowniczek, podtrzymujących tutaj do dzisiaj płomień polskiej kultury. Wyrastają więc nowe kościoły katolickie, Harbin staje się siedzibą Wikarjusza Apostolskiego (Polaka, O. Gerarda Piotrowskiego), zaczyna wychodzić polskie pismo „Tygodnik Polski“, tworzy się druga parafja, rozwija się pięknie „Gospoda Polska“ w Harbinie; prawdziwe centrum życia polskiego i niezawodne refugjum dla wszystkich polskich przybyszów. Istnieje „Sokół“ i „Harcerz“, stowarzyszenia uczącej się młodzieży i polskie pismo dla młodzieży („Młoda Myśl“), obok tego pismo „Listy Polskie z Dalekiego Wschodu“, jako polski dodatek do angielskiego „The Harbin Daily News“. Ruch stowarzyszeniowy w Harbinie ogromny: są towarzystwa wojskowe, polityczne, oświatowe, kulturalne, humanitarne, pedagogiczne, śpiewacze. Cyfra ich waha się między 15 a 30.

Harbin jest stolicą duchową i kulturalną Polonji chińskiej. Pozatem jednak Polacy rozprószeni są po całym Dalekim Wschodzie, wszędzie mają swoje placówki i silne nieraz organizacje. Do najważniejszych miejscowości należą miasta: Aszyche (półn. Mandżurja), Hajlar (główne miasto kraju „Barga“ w Mongolji), Szangaj, ów Paryż dalekiego Wschodu, oraz szereg innych miejscowości w Chińskim Turkestanie, w środkowych i południowych Chinach, w Mongolji. Ponadto kolonję polską mamy na Sachalinie i dość nieliczną w Japonji, na Formozie, na Wyspach Filipińskich i w Indjach Wschodnich. Osobną historyczną kartę poświęca wreszcie książka inż. Grochowskiego Polakom na Syberji i kolonji polskiej we Władywostoku.

Miarą ruchu kulturalnego polskiego na Dalekim Wschodzie może być statystyka tamtejszych naszych szkół i prasy. Szkół mamy tam ogółem kilkadziesiąt, pism polskich wychodziło w ostatnich latach — około 40.

Z życiem Polaków na Dalekim Wschodzie łączy się mnóstwo ciekawych problemów i zagadnień, poruszonych w omawianej przez nas książce. Należą tu kwestje takie, jak „Rynek japoński, a polska ekspansja gospodarcza“, „Handel polski w Chinach, „Przedsiębiorczość Polska w Chinach. „Przedsiębiorczość polska w Chi- „Potrzeby żywiołu polskiego na Dalekim Wschodzie“ (ta ostatnia sprawa bardzo ważna!). Możnaby każdej z tych kwestyj poświęcić osobny artykuł, a przyniósłby on niewątpliwie mnóstwo wiadomości i informacyj niezwykle interesujących. Powrócimy też do nich jeszcze w przyszłości.

Na książkę „Polacy na Dalekim Wschodzie” zwracamy uwagę naszego społeczeństwa. Powinni ją sprowadzić nasi księgarze powinien się z nią zapoznać każdy inteligentny Polak. Ileż tu szczegółów ważnych i znamiennych, ile sylwetek ludzi i działaczy polskich, i to ludzi mocnych, pełnych inicjatywy, ile relacyj i obrazków z polskiego życia, od których to rośnie serce, to łzy cisną się do oczu! Wartość książki podnosi mnóstwo doskonałych zdjęć i fotografij.

Książka egzotyczna! Bo egzotycznem wydaje się nam dzisiaj życie tych naszych rodaków z krwi i kości, bytujących, z pokolenia na pokolenie, gdzieś nad Jan-tse-kiangiem i Sungari. Ale życie to jest zarazem owiane polskiemi ideałami, oparte o twardą, codzienną pracę, o wysiłek mózgów i rąk polskich — i dlatego trzeba je poznać i ukochać.

(S.).

Sprawy gospodarcze.

Spotkanie przedstawicieli sfer gospod. polskich z przedstawicielami wielkiego handlu i banków Śląska niemieckiego. Jak się dowiadujemy, na dzień 19 i 20 października przewidywane jest we Wrocławiu spotkanie przedstawicieli polskich Izb handlowo-przemysłowych i kierowniczych organizacji polskiego kupiectwa z przedstawicielami wielkiego handlu i banków ze Śląska niemieckiego. Konferencja ta dochodzi do skutku z inicjatywy prezydenta wrocławskiej Izby przemysłowo-handlowej dra Grunda, który wysunął tę myśl w swoim czasie na polsko - niemieckiej konferencji handlowej, odbytej w związku z prowadzonemi rozmowami między polskimi a niemieckimi działaczami gospodarczymi w dniu 29 stycznia b. r. w Warszawie. Projektowana obecnie konferencja we Wrocławiu dotyczyć będzie przedewszystkiem spraw komunikacyjnych polsko - niemieckich oraz możliwości ściślejszej wzajemnej współpracy giełd towarowych obu krajów.

Komisja kolejowa Izby przemysłowo-handlowej. Dnia 17. b. m. odbyło się pod przewodnictwem r. Wiesenberga posiedzenie komisji kolejowej Izby, celem przedyskutowania wniosków w sprawie zmian rozkładu jazdy na r. 1929/30. Na podstawie referatów dyrektora Tennera i Dr. Jasińskiego komisja uchwaliła szereg wniosków zmierzających do poprawy komunikacji. W szczególności wnioski te dotyczą ulepszenia komunikacji w Wschodniej Małopolsce, rozbudowy kolejowego ruchu podmiejskiego, usprawnienia komunikacji Lwowa z trzema zagłębiami naftowemi, uwzględnienia rozwijających się potrzeb komunikacyjnych Worochty i ułatwienia komunikacji ze Sławskiem w sezonie zimowym. Pozatem uchwalono przedłożyć wnioski w sprawie polepszenia komunikacji z Budapesztem przez Ławoczne, wprowadzenia większej ilości bezpośrednich wagonów na linji Lwów—Krynica, wprowadzenia jeszcze jednej pary pociągów pospiesznych na linji Lwów—Kraków i ulepszenia dziennego połączenia pociągami pospiesznemi Lwowa i Warszawy. Uchwalone wnioski zostały przez Izbę przedłożone po części Państwowej Radzie Kolejowej, po części zaś Dyrekcji Kolei we Lwowie i w Stanisławowie.

Konkurencja eksportu rosyjskiego z eksportem morskim Polski. Konkurencja eksportu rosyjskiego odbija się bardzo widocznie na naszym wywozie drogą przez Gdańsk w tych artykułach, które w dużej masie są wywożone zarówno z Polski, jak z Rosji. W handlu drzewnym widać ją najwyraźniej. W r. b. zaszła zmiana w kierunku tego handlu; w I półroczu r.b. wywieziono drogą na Gdańsk 561 tys. t. drewna, gdy w I półr. 1927 r. 876 tys. t., w lipcu i sierpniu nastąpiła dalsza zniżka eksportu drewna drogą morską, a główną jej przyczyną jest konkurencja drewna rosyjskiego, które ruszyło w większej masie zarówno przez morze Białe, jak i przez porty bałtyckie. Statystyka portu ryskiego daje miarę ożywienia tych obrotów. W 1926 r. wynosił eksport Rygi 332 tys. ton, poczem podwoiła się ta masa w 1927 r. i już wtedy eksport tego portu polegał w połowie na wywozie drewna rosyjskiego. Jeszcze szybciej powiększa się ruch eksportowy Rygi w 1928 r., bo w okresie pierwszych 7 miesięcy doszedł cały eksport Rygi do 800 tys. ton, a że ta zwyżka przypada głównie na drewno, więc wyrasta Ryga na poważnego konkurenta i nie wiele ustępuje już Gdańskowi rozmiarami handlu drzewnego. Ponieważ gospodarstwo sowieckie może najłatwiej pokrywać eksportem drewna swe rosnące zakupy, więc zwiększoną konkurencję rosyjską należy zawczasu brać w rachubę w przewidywaniu co do naszego eksportu morskiego.

Wystawa portowa w Wiedniu. W okresie od 2 do 9 września r. b. odbyły się w Wiedniu doroczne Targi, w roku bieżącym połączone z Wystawą Portową. Polska w tej wystawie nie wzięła udziału, stojąc na stanowisku, że z powodu nieukończonej budowy portu w Gdyni, napływ klijentów do portu jest większy, niż go port obsłużyć może, z drugiej strony nie chciano na targach pokazywać tylko projektu, gdy inni przedstawiają stan faktyczny swych portów.

O wystawie portowej można powiedzieć, że była ona bardzo słaba. Niektóre porty włoskie, jak: Aosta, Triest, Wenecja, Genua wystawiły bardzo ładne modele, ale nie dały prawie żadnego materjału statystycznego.

Niektóre porty francuskie, jak: Marsylja, Havre dały niektóre urządzenia, oraz materjał statystyczny. Jedno i drugie — to jest model portu oraz bogaty materjał statystyczny i propagandowy dał port gdański. Jednakże model gdański w stosunku do portów włoskich był bardzo skromny, chociaż dane faktyczne obrotu stawiają port gdański na znacznie wyższym poziomie.

Ogólnie biorąc, wystawa była propagandową dla niektórych portów i linij okrętowych, dla fachowców portowych mało dała nowego.

Z Giełdy.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 22 września 1928.

Dolary St. Zjednoczon.	8·88	8·90	8·86
Franki franc.	35·10	35·19	35·01
Belgja	123·93·00	124·24·00	123·61·00
Holandja	357·52	358·45	356·65
Kopenhaga	237·75	238·35	237·15
Londyn	43·25·00	43·35·00	43·14
Nowy Jork	8·90	8·92	8·88
Paryż	43·83·00	43·92·00	43·74
Praga	26·42	26·48	26·36
Szwajcarja	171·55	171·98	171·12
Sztokholm	238·60	239·20	238·00
Wiedeń	125·50·00	125·81·00	125·19·00
Włochy	46·64·00	46·76	46·52

5% pożyczka konwersyjna 67·00
pożyczka kolejowa konwersyjna 61·10
pożyczka kolejowa —·— 103·00 —·—
pożyczka dolarowa 86·25
dolarówka 91·50 00·00 00·00
8% listy zastawne Banku Gospod. Kraj. 94·00
8% listy zastawne Banku Rolnego 94·00
8% oblig. komun. Banku Gosp. Krajow. 94·00

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, dnia 22 września 1928.

Bank Dysk.	134·50	Warsz. cuk.	64·00
Bank Handl.	117·00	Węgiel	104·50
Bank Polski	178·00	Ostrowiec	114·50
Bank Zachodni	33·50	Parowozy	38·00
Bank Zw. Sp. Zar.	80·00	Rudzki	42·00
Dąbrowa	88·00	Strachowice	51·50

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków, dnia 21 września 1928.

Bank Małop.	26·50	Chodorów	197

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, dnia 22 września 1928.

Amsterdam	284·21	Bankverein	26·00
Belgrad	12·45·5	Bodenkredit	111·10
Berlin	168·97	Kreditanstalt	59·50
Bruksela	98·50	Anglobank	25·00
Budapeszt	123·58	Hipoteczny	94·35
Bukareszt	4·31	Kompas	0·88
Kopenhaga	189·00	Länderbank	30·16
Londyn	34·38·00	Merkury	22·55
Madryt	117·10	Unionbank	—·—
Medjolan	37·69	Obrotowy	118·50
N. Jork	708·85	Kolej północna	11·05
Paryż	27·69	Zivnosteńska	118·50
Praga	21·25	Czerniowce	78·50
Sofja	5·10	Austr. kol. p.	25·75
Sztokholm	189·70	Kolej połudn.	14·01
Warszawa	79·46·00-79·64	Goleszów	299·00
Zurych	136·39	Cement	108·00
Amerykańskie	708·85	Browary	163·50
Niemieckie	168·63	Alpiny	43·50
Bułgarskie	168·55	Berg u. Hütten	793·50
Francuskie	27·57	Krupp	10·70
Włoskie	37·06	Poldi Hütte	174·00
Jugosłowiańskie	12·43	Prager Eisen	367·00
Polskie	79·73	Rima	129·75
Czeskie	20·97	Skoda	273·00
Węgierskie	125·51	Siersza	13·50
Szwajcarskie	136·20	Silesia	0·11
Angielskie	34·32	Zieleniewski	109·00
Holenderskie	—·—	Apollo	171·50
Rumuńskie	4·29½	Fanto	8·60
Belgijskie	—·—	Karpaty	27.01
Renta majowa	0·74	Galicja	66·75
Renta lutowa	0·755	Nafta	37·00
Renta koronowa	0·706	Schodnica	10·30
Dunaj S. Adria	85·45	Rakszawa	—·—
Tureckie	33·85	Bank Małop.	0·22

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, dnia 22 września 1928.

	Otwarcie	Zamknięcie
Paryż	—·—	20·30·00
Londyn	—·—	25·20·50
Nowy Jork	—·—	5·19·72
Belgja	—·—	72·25
Włochy	—·—	27·17
Hiszpanja	—·—	85·85
Holandja	—·—	208·40
Berlin	—·—	123·78
Wiedeń	—·—	73·15·00
Sztokholm	—·—	139·02
Oslo	—·—	138·57·00
Kopenhaga	—·—	138·57·00
Sofja	—·—	3·75
Praga	—·—	15·40
Warszawa	—·—	58·22
Budapeszt	—·—	90·58·00
Białogród	—·—	9·10
Ateny	—·—	6·73
Konstantynopol	—·—	2·69
Bukareszt	—·—	3·16
Helsingfors	—·—	13·09½
Buenos Aires	—·—	218·50

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, dnia 22 września 1928.

Londyn	124·15	Holandja	1026·25
N. Jork	25·60	Praga	76·00
Belgja	355·50	Rumunja	15·55
Włochy	133·85	Niemcy	610·00
Szwajcarja	492·50	Wiedeń	360·00

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, dnia 22 września 1928.

N. Jork	485·03	Niemcy	20·351
Holandja	12·09·56	Szwajcarja	25·205
Francja	124·16	Praga	163·62
Belgja	34·102	Wiedeń	34·95
Włochy	92·76	Warszawa	43·25

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:
Dr. MARCELI SZAROTA.

Kraków 137
Bibljoteka Jagiell.
Uniwersytetu

Ogłoszenia urzędowe.

AMORTYZACJE.

Nc. VII. 674/28/1. Na wniosek Aleksandra Ukleja, właściciela huty szkła „Nadbużanka" w Chełmie lubelskim zarządza się postępowanie celem umorzenia zaginionych niżej oznaczonych weksli i wzywa się posiadaczy tych weksli, aby je do dni 60 od dnia ogłoszenia w „Gazecie Lwowskiej" przedłożyli temu Sądowi, gdyż inaczej Sąd uzna weksle za umorzone i bez znaczenia. Są to następujące weksle: 1) z daty 12 stycznia 1928 r. na kwotę 1000 zł. dnia 12-go maja 1928 r. płatny, 2) z daty 12-go stycznia 1928 r. na kwotę 1000 zł. dnia 17 maja 1928 płatny, 3) z daty 12 stycznia 1928 na kwotę 1000 zł. dnia 22 maja 1928 płatny, 4) z daty 12 stycznia 1928 na kwotę 100 zł. dnia 25 maja 1928 płatny, wszystkie płatne we Lwowie, akceptowane przez Abrahama Panzera we Lwowie, ul. Blacharska l. 26 oraz opiewające na zlecenie Aleksandra Ukleja, właść. huty szkła „Nadbużanka". 8223

Sąd powiatowy S. I., Oddział VII.
Lwów, dnia 5 lipca 1928.

KURATELE.

L. 5/28/5. Edykt. Józefa Wojtowicza, lat 28, w Ostrowie, pozbawia się własnowolności częściowo z powodu marnotrawstwa. Kuratorem jego ustanowiono Michała Wojtowicza w Ostrowie. 8210

Sąd powiatowy, Oddział III.
Bełz, dnia 17 czerwca 1928.

LICYTACJE.

E. XIV. 2899/28/5. Edykt licytacyjny. Na wniosek Hirscha Liebera, kupca w Krakowie, jako strony egzekwującej, odbędzie się dnia 6-go listopada 1928 r. o godz. 9-tej w biurze Nr. 53, II p. tut. Sądu licytacja realności gminy Wola Justowska 65 parcela budowlana lkat. 95 z domem, stodołą, chlewikiem, studnią, wychodkiem i ogrodzeniem, oraz parcela gruntowa lk. 147/3. Wartość szacunkowa 1.666 zł., najniższa oferta 1.110 zł. 66 gr. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 8199

Sąd powiatowy cywilny, Oddz. XIV.
Kraków, dnia 3 września 1928.

E. 5041/27. Edykt licytacyjny. Dnia 24 października 1928 godz. 9 odbędzie się w podpisanym Sądzie biuro 51 licytacja 1/3 części realności whl. 273 gminy Bereźnica wartości szacunkowej 1639 zł. 32 gr. Najniższa oferta wynosi 2/3 części wartości szacunkowej kwotę 1094 zł., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 8204

Sąd powiatowy.
Sambor, dnia 4 lipca 1928.

E. 385/28/6. Edykt licytacyjny. Na żądanie Zofji Iwaniec i sp. odbędzie się dnia 3 października 1928 o godz. 10 rano w tut. Sądzie biuro Nr. 9 licytacja realności lwh. 3 gm. Mogilno. Nieruchomość wystawiona na licytację jest oceniona na 1815 zł. Najniższa cena wynosi 1362 zł. Poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku. Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta można przejrzeć podczas godzin urzędowych w tut. Sądzie.

Sąd powiatowy, Oddział III.
Grybów, dnia 5 lipca 1928. 8212

E. 2707/27. Edykt licytacyjny. Na wniosek Joanny Syrotyńskiej odbędzie się dnia 12 października 1928 godzina 9 rano licytacja realności whl. 2059, 2060 i 3407 gminy Kamionka lasowa. Najniższa oferta 92 zł. 66 gr., 238 zł. 66 gr. i 482 zł. 66 gr. Warunki licytacyjne i protokół oszacowania do przeglądu w Sądzie. 8203

Sąd powiatowy, Oddział VI.
Rawa Ruska, dnia 1 sierpnia 1928.

E. 467/28/4. Edykt licytacyjny. Dnia 25 października 1928 o godz. 10 przedpołudniem odbędzie się w tut. Sądzie biuro Nr. 12 publiczna sprzedaż 1/4 części realności lwh. 884 ks. gr. gm. kat. Dobra. Nieruchomość ta oszacowaną została na 265 zł., najniższa oferta 176 zł. 66 gr., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 8218

Sąd powiatowy, Oddział II.
Mszana dolna, dnia 6 września 1928.

E. 779/28. Edykt licytacyjny. Na wniosek Anny Baran zam. Jarmoła odbędzie się dnia 5 października 1298 godzina 10 rano licytacja realności whl. 116 i 738 gmina Ruda manasterska. Najniższa oferta 1270 zł., 546 zł. 34 gr. Warunki licytacyjne i protokół oszacowania do przeglądu w Sądzie. 8202

Sąd powiatowy, Oddział VI.
Rawa ruska, dnia 22 sierpnia 1928.

E. XIV. 2659/28/5. Edykt licytacyjny. Na wniosek Franciszka Rajtara jako strony egzekwującej odbędzie się dnia 16 października 1928 o godz. 9 przedpoł. w tut. Sądzie ul. św. Jana biuro Nr. 53, II p. licytacja realności lwh. 241 gm. Prądnik Biały składającej się z domu parterowego z drewutnią i studnią oraz parcel grt. 138/5 i 139/3. Wartość szacunkowa 13.550 zł. Najniższa oferta 9.033 zł. 32 gr. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 8200

Sąd powiatowy cywilny, Oddział XIV.
Kraków, dnia 31 sierpnia 1928.

E. V. 5701/27. Edykt licytacyjny. W sprawie Polskiego Banku Handlowego w Stanisławowie przeciw Wolfowi Kupfermanowi i Róży Kupferman w Stanisławowie odbędzie się dnia 19-go października 1928 o godz. 9 rano w tutejszym Sądzie b. Nr. 38 przymusowa licytacja realności whl. 468 gm. Stanisławów, składającej się z pb. 250/1, pb. 250/2 z budynkami, pgr. 57/1 ogród, pgr. 57/2 ogród. Przynależności obróg i ogrodzenie. Wartość szacunkowa wraz z przynależnościami wynosi 20.418 zł. 50 gr. Najniższa oferta wynosi 10.209 zł. 25 gr. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 8206

Sąd powiatowy, Oddział V.
Stanisławów, dnia 7 sierpnia 1928.

E. 858/28/4. Edykt licytacyjny. Dnia 25 października 1928 o godz. 9 przedpołudniem odbędzie się w tut. Sądzie biuro Nr. 12 publiczna sprzedaż 3/10 części realności lwh. 50 ks. gr. gm. kat. Glisne. Nieruchomość ta oszacowaną została na 1953 zł., najniższa oferta 1302 zł., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 8201

Sąd powiatowy, Oddział II.
Mszana dolna, dnia 19 września 1928.

E. 3493/27. Edykt licytacyjny. W Sądzie tutejszym odbędzie się dnia 30 października 1928 godzina 9 rano licytacja 2/3 części realności whl. 262 gminy Baranie peretoki, ocenionej na 77.175 zł. 68 gr. Najniższa oferta wynosi 51.456 zł. 45 gr., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 8205

Sąd powiatowy.
Sokal, dnia 12 września 1928.

E. 3053/27. Edykt licytacyjny. Dnia 30 października 1928 godz. 9 rano odbędzie się licytacja realności 1/4 whl. 52 gm. Huzele parc. budowlana i rola łącznego obszaru 11 ar. 38 m² wartości 799 zł., najniższa oferta 532 zł. 66 gr. Prawa wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalna zgłosić najpóźniej na terminie przed licytacją. 8215

Sąd powiatowy.
Lisko, dnia 23 sierpnia 1928.

E. 3052/27. Edykt licytacyjny. Dnia 30 października 1928 o godz. 9 rano odbędzie się licytacja realności whl. 22 gm. Huzele i 1/10 części whl. 1, 62 gm. Posada Liska, pb., droga, sad, rola łącznego obszaru 57 ar. wartości 2273 zł. 50 gr., najniższa oferta 1515 zł. 66 gr. Prawa wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, zgłosić najpóźniej na terminie przed licytacją. 8214

Sąd powiatowy.
Lisko, dnia 23 sierpnia 1928.

E. XXVI. 1919/28/7 Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek Emila Safrina w Drohobyczu, jako strony egzekwującej odbędzie się dnia 30 października 1928 o godz. 11 przedpoł. w biurze Nr. 81 na zasadzie obecnie zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: ks. gr. gm. Truskawiec whl. 133/448 499 plac budowlany z budynkami w sąsiedztwie zdroju z podwórzem i studnią, wartość szacunkowa wraz z przynal. 7859 zł. 46 gr., najniższa oferta 5239 zł. 62 gr.; whl. 133/440 1346 plac bud. wraz z willą Katrusia z podwórzem koło zdroju wartość szacunk. wraz z przynal. 15.092 zł. 23 gr., najniższa oferta 10,061 zł. 48 gr.; whl. 133/448 1347 plac budowlany z nowym murowanym domem koło Zdroju wartość szacunkowa z przynal. 7244 zł. 05 gr., najniższa oferta 4829 zł. 36 gr. Do realności whl. 499 ks. gr. Truskawiec należą następujące przynależności: studnia, oszacowana w całości na 200 zł., do realności whl. 1346 tejże gminy należą urządzenia willi, oszacowane w całości na 6400 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Sąd powiatowy, Oddział XXVI.
Drohobycz, dnia 17 lipca 1928. 8211

E. 1564/27. Edykt licytacyjny. Dnia 26 października 1928 godz. 11 przedpołudniem biuro Nr. 11 odbędzie się licytacja realności whl. 5997 gm. Jaworów, obejmująca pgr. 31722 rolę o obszarze 84 s² i pgr. 31723 o obszarze 105 s². Wartość szacunkowa 126 zł. Najniższa oferta 84 zł. Warunki licytacyjne i inne dokumenta przejrzeć można w Sądzie tut. biuro Nr. 11. 8217

Sąd powiatowy, Oddział II.
Jaworów dnia 20 sierpnia 1928.

E. 297/28. Edykt licytacyjny. Dnia 26 października 1928 o godzinie 8.30 rano odbędzie się w podpisanym Sądzie biuro Nr. 7 licytacja realności objętych whl. 415, 763, 108, 109, 129 gminy Białykamień cz. I. Realności te oszacowane zostały na 3145 zł. 25 gr. Najniższa cena wynosi 2096 zł. 84 gr. Poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku. Warunki do przejrzenia w tut. Sądzie biuro Nr. 7.

Sąd powiatowy, Oddział III.
Olesko, dnia 13 września 1928.

E. 208/28. Edykt licytacyjny. Dnia 26 października 1928 o godzinie 9.30 rano odbędzie się w podpisanym Sądzie biuro Nr. 7 licytacja realności obj. whl. 37 gminy Podhorce. Realność powyższa oszacowaną została na 91 zł. 96 gr. Najniższa cena wynosi 61 zł. 32 gr. Poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku. Warunki do przejrzenia w tut. Sądzie biuro Nr. 7. 8220

Sąd powiatowy, Oddział III.
Olesko, dnia 15 września 1928.

E. 1064/28. Edykt licytacyjny. Dnia 30 października 1928 o godzinie 9.30 rano odbędzie się w tutejszym Sądzie biuro Nr. 11 na zasadzie warunków, które się równocześnie zatwierdza, licytacja 1/12 części whl. 676, 1/4 części whl. 678, całej realności obj. whl. 2060—2291—2308—2314, 36/144 części whl. 2100 gminy kat. Spas. Najniższa oferta wynosi łączną kwotę 845 zł. 81 gr., poniżej której sprzedaż nie dojdzie do skutku.

Sąd powiatowy, Oddział II.
Rożniatów, dnia 29 sierpnia 1928. 8221

E. 130/26. Edykt licytacyjny. Dnia 13 listopada 1298 godz. 9 odbędzie się w podpisanym Sądzie sala rozpraw Nr. IV licytacja 1/2 parceli bud. lkat. 1019 z stojącą na niej 1/2 domu jednopiątrowego murowanego w posiadaniu Izraela Langenauera starszego się znajdującej. Wartość szacunkowa 19.100 zł. Najniższa oferta 9550 zł. Prawa, któreby czyniły licytację niedopuszczalną zgłosić należy najpóźniej na terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacji, gdyż w przeciwnym razie nie wolno ich będzie więcej dochodzić co do tej nieruchomości na szkodę nabywcy w dobrej wierze. 8222

Sąd powiatowy, Oddział V.
Turka, dnia 29 maja 1928.

UPADŁOŚCI.

Sa 76/28/30. W sprawie postępowania ugodowego do majątku Jakóba Hirschhorna, kupca Lwów, odracza się audyencję na 1. października 1928 godz. 11½, biuro Nr. 18. 8188

Sąd okręgowy cywilny, Oddz. VII.
Lwów, 31 sierpnia 1928.

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. 343/28. Franciszek Łobodziec urodzony 1884 w Gródku Jagiellońskim, żołnierz zaginął 1914 roku. Celem uznania za zmarłego i rozwiązania małżeństwa wzywa się aby do pół roku zgłosił się lub udzielono wiadomości o nim Sądowi albo Drowi Schwarzowi, adwokatowi we Lwowie. 8189

Sąd Okręgowy cywilny.
Lwów 20. lipca 1928.

T. 320/28. Michał Furta, urodzony 1893 Zarudce, jako żołnierz zaginął 1919. Celem uznania za zmarłego wzywa się aby do 3 miesięcy zgłosił się lub udzielono wiadomości o nim Sądowi.

Sąd Okręgowy cywilny Oddział VII.
Lwów 3. lipca 1928. 8190

T. 316/28. 1) Michał Tańczyn, 2) Eufemja Hnidec, urodz. 1859, 1872 w Hujczu, ewakuowani do Rosji zmarli 1915 roku. Celem uznania za zmarłych wzywa się aby do 3 miesięcy zgłosili się lub udzielono wiadomości o nich Sądowi.

Sąd Okręgowy cywilny.
Lwów 27. lipca 1928. 8191

T. 299/28. Jan Hryniuk, urodzony 1868 w Waniówce (Waniowie) zaginął w Ameryce 1907 roku Celem uznania za zmarłego, wzywa się aby do roku zgłosił się lub udzielono wiadomości o nim Sądowi. 8192

Sąd Okręgowy cywilny.
Lwów 20 lipca 1928.

T. 274/28. Jakób Kroczak, urodzony 1894 w Sokolnikach, jako żołnierz zaginął na froncie włoskim 1916 roku. Celem uznania za zmarłego, wzywa się aby do 3 miesięcy zgłosił się lub udzielono wiadomości o nim Sądowi. 8193

Sąd Okręgowy cywilny.
Lwów 31 lipca 1928.

T. 269/28/3. Grzegorz Wojtyński urodzony 1881 Doroszów mały, jako żołnierz zaginął 1916. Celem uznania go za zmarłego wzywa się aby do pół roku zgłosił się lub udzielono wiadomości o nim Sądowi. 8194

Sąd Okręgowy cywilny, Oddział VII.
Lwów 15 maja 1928.

T. 266/28. Mikołaj Kutreń, urodzony 1894 Domaszów, wyjechał do Rosji gdzie zaginął 1915 lub 1916. Celem uznania za zmarłego wzywa się aby do pół roku zgłosił się lub udzielono wiadomości o nim Sądowi. 8195

Sąd Okręgowy cywilny, Oddział VII.
Lwów 27 czerwca 1928.

T. 718/27. Andrzej Karwacki, urodzony 1882 Dzików Stary, jako żołnierz zaginął 1914. Celem uznania za zmarłego wzywa się aby do pół roku zgłosił się lub udzielono wiadomości o nim Sądowi. 8196

Sąd Okręgowy cywilny Oddział VII
Lwów 18. lipca 1928.

T. 256/E27. Mikołaj Czornij, urodz. 1888 w Bukowcu jako żołnierz zaginął 1919. Celem uznania za zmarłego wzywa się aby do roku zgłosił się lub udzielono wiadomości o nim Sądowi albo Drowi Schwarzowi, adwokatowi we Lwowie. 8197

Sąd Okręgowy cywilny, Oddział VII.
Lwów, 15 czerwca 1928.

T. 198/28/4. Iwan Buta syn Paraszki urodzony w Seneczowie 29 czerwca 1890, jako żołnierz armji austrjackiej zmarł w szpitalu garnizonowym w Budapeszcie 28. listopada 1914. Wiadomości o nim udzielić należy tutejszemu Sądowi który po trzech miesiącach, wyda ostateczne orzeczenie. 8176

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Stryj dnia 10 sierpnia 1928.

T. 110/28. Wasyl Huk urodzony 1872 w Niemiaczu powiat Brody zaginął od roku 1915 jako żołnierz austrjacki na wojnie światowej. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego a małżeństwa z Warwarą Dubyna zawartego — za rozwiązane, wzywa się, aby o zaginionym uwiadomiono do 6 miesięcy Sąd lub kuratora adwokata Dra Wania w Złoczowie, którego ustanawia się obrońcą węzła małżeńskiego.

Sąd okręgowy.
Złoczów 1 czerwca 1928. 8181

T. 114/28/4. Nykoła Wasylyszyn syn Ilka i Oleny, urodzony 26 listopada 1883 w Spasie jako żołnierz austrjacki miał zginąć w r. 1914 pod Lublinem. Wiadomości o nim udzielić należy tutejszemu Sądowi który po trzech miesiącach, wyda ostateczne orzeczenie. 8177

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Stryj dnia 10 sierpnia 1928.

T. 115/28. Jan Pura urodzony 3/12 1892 w Łopatynie powiat Radziechów zaginął od roku 1915 jako żołnierz austrjacki na wojnie światowej. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego wzywa się aby o zaginionym uwiadomiono do 6 miesięcy Sąd lub kuratora adw. Dra Strusiewicza w Złoczowie. 8182

Sąd okręgowy.
Złoczów 17 sierpnia 1928.

T. 152/28. Juljan Pospiszyl urodzony 29/1 1873 w Busku powiat Kamionka str. zaginął od roku 1919 jako żołnierz austrjacki w niewoli rosyjskiej. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego a małżeństwo z Katarzyną Li-ber zawartego za rozwiązane wzywa się aby o zaginionym uwiadomiono do 6 miesięcy Sąd lub kuratora Dra Moszyńskiego w Złoczowie, którego ustanawia się obrońcą węzła małżeńskiego. 818

Sąd Okręgowy.
Złoczów 13 lipca 1928.

T. 218/28. Łukasz Dmytruk urodzony 31/1 1889 w Jabłonówce powiat Kamionka str. zaginął od roku 1917 jako żołnierz austrjacki na wojnie światowej. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego wzywa się aby o zaginionym uwiadomiono do 6 miesięcy Sąd lub kuratora adw. Dra Kitaja w Złoczowie. 816

Sąd okręgowy.
Złoczów, dnia 14 sierpnia 1928.

T. 225/28. Semko Melnyk urodzony 1883 r. w Presowcach powiat Zborów zaginął od r. 191 jako żołnierz austrjacki na wojnie światowej. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego wzywa się aby o zaginionym uwiadomiono do 6 miesięcy Sąd lub kuratora adw. Dra Wania w Złoczowie. 818

Sąd okręgowy.
Złoczów 14 sierpnia 1928.

T. 233/28. Wasyl Mysak urodzony 9/1 187 w Przewłocznej powiat Złoczów zaginął od roku 1916 jako żołnierz austrjacki na wojnie światowej. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego wzywa się aby o zaginionym uwiadomiono do 6 miesięcy Sąd lub kuratora adw. Dra Geretę w Złoczowie. 81

Sąd okręgowy
Złoczów 14 sierpnia 1928.

T. IV. 74/28/6. Edykt. Jan Marszał, syn Jędrzeja i Anny z Kułaków, urodzony dnia 1 października 1883 w Faliszówce (powiat Krosno), mąż Marji, — jako żołnierz b. austr. 18 pułku piechoty obr. kraj. 9 Kompanja, poczta polowa Nr. 86, — na froncie austrjacko-rosyjskim w jesieni 1914 zaginął. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego — wzywa się o przesłanie podpisanemu Sądowi wiadomości o nim w ciągu sześciu (6) miesięcy, — licząc od dnia ogłoszenia edyktu w „Gazecie Lwowskiej", poczem na ponowny wniosek Marji Marszał z Nienaszowa zapadnie ostateczne orzeczenie.

Sąd Okręgowy, Oddział IV.
Jasło, dnia 2 lipca 1928. 815

T. 398/25/4. Matij Butczak, urodzony dnia 5-go sierpnia 1875 r. w Orawie i tam zamieszkały, gr. kat., żonaty, jako żołnierz austrjacki zaginął na froncie rosyjskim od jesieni 1916. Wiadomości o nim udzielić należy adwokatowi Dr. Marguliesjowi lub tutejszemu Sądowi, który po sześciu miesiącach wyda ostateczne orzeczenie.

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Stryj dnia 10 lutego 1928. 817

ZGUBIONE DOKUMENTY.

UNIEWAŻNIAM zgubiona legitymację, akademicką, wydaną przez U. J. K. we Lwowie na nazwisko Łucja Humecka. 8090

RADA ZAWIADOWCZA

Spółki „POLSKA FORESTA", Spółka Akc. we Lwowie

zawiadamia pp. Akcjonarjuszów, że dnia 9 października 1928 o godzinie 12-tej w południe odbędzie się w sali posiedzeń Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie, ul. Kopernika 4.

VII. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Rady Zawiadowczej z działalności za rok operacyjny 1927.
3) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej.
4) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania i bilansu za rok operacyjny 1927. i udzielenie absolutorjum Radzie Zawiadowczej.
5) Zatwierdzenie kooptacji członków Rady Zawiadowczej, wybór członków Rady Zawiadowczej w miejsce ustępujących.
6) Wybór 3 członków Komisji rewizyjnej i 2 zastępców.
7) Określenie wynagrodzenia członków Komitetu Wykonawczego.
8) Zmiana §§. 1, 2, 4, 8, 12, 15, 16, 18, 19, 21, 24 do 36, 39 statutu przez przeniesienie siedziby Spółki do Nadwórnej, zniesienie Rady Zawiadowczej i Komitetu Wykonawczego, a wprowadzenie dyrekcji jako przełożeństwa Spółki oraz Rady Nadzorczej.
9) Wybór Rady Nadzorczej i Dyrekcji na wypadek zatwierdzenia powołanej pod 8) zmiany statutu.
10) Wolne wnioski.

Akcjonarjusze, chcący brać udział w Walnem Zgromadzeniu, mają najpóźniej na 6 dni przed Walnem Zgromadzeniem złożyć w kasie Spółki we Lwowie, ul. Sykstuska l. 34. (biuro Dra Scherzera) akcje uzasadniające prawo głosowania, do których nie muszą być dołączone arkusze kuponowe, albo zaświadczenie krajowej instytucji bankowej, iż akcje złożone w depozycie i że nie podlegają wydaniu przed ukończeniem Walnego Zgromadzenia. Akcjonarjusze, którzy w ten sposób wykazali swoje prawo głosowania, otrzymają karty legitymacyjne, opiewające na ich nazwisko z wymienieniem ilości złożonych akcji i przypadających na nie głosów. Posiadanie 50 akcji nadaje prawo do jednego głosu.

Ogłoszenie zamieszcza się po raz wtóry, jako sprostowanie ogłoszenia zamieszczonego w Nr. 218 „Gazety Lwowskiej" z powodu opuszczenia w punkcie 8 porządku dziennego § 39.